

17 września '39 we wspomnieniach rodziny Piotra Hlebowicza | Pamięć o zbrodni w Oleniwcze łączy ponad granicami  
| Tuskulany przygotowują się do uroczystości | Diabelski tandem: AI i social media | Odkrywanie mocnych stron ucznia

# KURIER WILEŃSKI

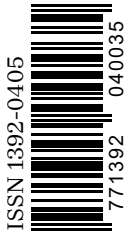
14-20 września 2024 r.  
Nr 34 (103)

MAGAZYN

Wydanie magazynowe  
polskiego dziennika na Litwie  
Cena: 1 euro

## 85 lat od rozpoczęcia rosyjskiej operacji „ochrony mniejszości”

Mija 85 lat od 17 września 1939 roku, kiedy na broniącą się przed niemiecką inwazją Polskę napadł Związek Sowiecki. Wprowadził wojska, aby — jak przekonywał w oficjalnych kanałach — „chronić przed nacjonalistami białoruską i ukraińską mniejszość”. Uzasadnień było jeszcze więcej, jednak w całym chaosie jedno było jasne — Sowieci wbili Polsce nóż w plecy i przypieczętowali jej tragiczny los.



# KALENDARIUM

## 14 września sobota

**1994** – w Wilnie odbył się Międzynarodowy Festiwal Teatralny – I Wileńskie Spotkania Scen Polskich. Pomysłodawczyni imprezy to Lila Kiejzik, reżyser Wileńskiego Studia Teatralnego. Spotkania Scen Polskich w Wilnie przeszły do tradycji. W zeszłym roku odbyła się XI edycja festiwalu.

## 15 września, niedziela

**1967** – odbyła się premiera polskiej komedii filmowej „Samy swoi”, której treścią jest życie w Polsce osiedleńców „za Buga”, czyli repatriantów z byłych kresów Polski. Aktorzy w filmie z racji pochodzenia potrafili wymówić „przedniojęzykowe »k«, które dziś w polszczyźnie przekształciło się w dźwięk przypominający białoruskie „u” lub angielskie „w”.

## 16 września, poniedziałek

**1928** – urodził się Władysław Korcuć (zmarł w 2004 r.), krzewiciel polskości na Litwie, harcerz. Więzień polityczny, muzyk, założyciel i kierownik wielu polskich zespołów folklorystycznych. Brał udział w uroczystości podpisania Deklaracji Pojednania między Armią Krajową a Litewskim Korpusem Lokalnym, o której pisaliśmy w poprzednim numerze.

## 17 września, wtorek

**1939** – do Polski wkracza Armia Czerwona. Oficjalny powód to „bezasadność istnienia państwa polskiego” oraz potrzeba „obrony mniejszości ukraińskiej i białoruskiej”. Rosja do dziś nie uznała tego za napaść na Polskę. Wejście Sowietów przesądziło dalszy los Polski.

## 18 września, środa

**2012** – prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył (pośmiertnie) dowódcę Wileńskiego Okręgu AK Aleksandra Krzyżanowskiego (ps. Wilk) Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Krzyżanowski m.in. brał udział w wielu bitwach przeciwko Niemcom, nim do Polski wkroczyli Sowietci. Medal odebrała córka bohatera Olga Krzyżanowska.

## 19 września, czwartek

**1883** – w Michniewie urodził się Wiktor Maleszewski, lekarz, wojskowy, ostatni prezydent przedwojennej Wilna. Po wkroczeniu Sowietów do miasta został aresztowany przez NKWD i osadzony. Zginął w 1941 r., padł ofiarą sowieckich masakr więziennych w czasie ewakuacji więźniów w Starej Wilejce.

## 20 września, piątek

**1917** – w Wilnie została utworzona Litewska Rada Krajowa (Taryba) z Antanasem Smetoną na czele, późniejszym prezydentem Litwy. W 1918 r. rada proklamuje niepodległość Litwy i proponuje tron księciu wirtemberskiemu Wilhelmowi von Urachowi.



Apolinary Klonowski, zastępca red. nac. „Rosja nigdy nikogo nie napadła”

Aby chronić mniejszość białoruską i ukraińską. Żeby wyzwolić od nacjonalistów. Aby zadbać o bezpieczeństwo kraju. Tak ZSRS uzasadniał atak na Polskę 17 września 1939 r. Brzmi znajomo?

Osoby, które historię znają dogłębniej niż to, co prezentują podręczniki szkolne, od 2022 r. mają permanentne déjà vu. Metody działania imperialistów się nie zmieniły. Słowa Ławrowa, ministra spraw zagranicznych Rosji, przed Organizacją Narodów Zjednoczonych, że „Rosja nigdy w całej swojej historii nikogo nie napadła”, nie powinny nikogo bawić. Rosja, Rosjanie i „przyjaciele” naprawdę w to wierzą.

Przytoczę podobne słowa rzecznika Kremla: „Przypominamy, że Rosja nigdy nikogo nie zaatakowała w swojej historii. I Rosja, która przeżyła tyle wojen, jest ostatnim krajem w Europie, który chciałaby wypowiedzieć słowo »wojna«”. Te słowa padły 20 lutego 2022 r., czyli cztery dni przed napaścią na Ukrainę.

Jeszcze większy ból podczas obserwowania rzeczywistości odczuwają ci, których rodziny doświadczyły sowieckiego „wyzwolenia” na własnej skórze. Piotr Hlebowicz pisze o zbrodni w Trzeciakach, o „trjochdniewce”. Nie są to tematy lekkie, ale o nich trzeba mówić. Jeśli nie będziemy pamiętali, jak do tego doszło, będziemy skazani na powtórzenie historii. Musimy wiedzieć, skąd i dlaczego może paść cios i być nań gotowi.

Nie da się mówić o tragedii 1939 r., pomijając walkę Ukrainy z rosyjskim zaborcą. O tym też z autorami specjalnej wystawy rozmawia Antoni Radczenko. Absolwent wileńskiej Syrokomłówki, jeden z autorów wystawy, na własne oczy widział okropieństwo wojny. Podkreśla, że przede wszystkim chce pokazać historie zwykłych ludzi, nie liczby.

„Nie dajmy zapomnieć o Ukrainie” – charakteryzuje cel wystawy. I smutno konstatuje, że media w Europie Zachodniej tego tematu już prawie nie poruszają. Bo to odległe, obce, spowszechniało, nieprzyjemne. Ale Polacy i Litwini o tym mówią i będą mówić, zbyt dobrze znamy rosyjski sposób działania, aby zamilknąć.

*Apolinary Klonowski*

Nie da się mówić o tragedii 1939 r., pomijając walkę Ukrainy z rosyjskim zaborcą. „Nie dajmy zapomnieć o Ukrainie” – oto cel wystawy, którą we wrześniu otwarto w siedzibie Samorządu Rejonu Wileńskiego.

**KURIER WILEŃSKI**  
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbinių g. 4a, 02121-30 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

**Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

**promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023” ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.



Fundacja  
**POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE**  
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO  
EUROPEJSKIEGO  
STOWARZYSZENIA GAZET  
CODZIENNYCH  
MNIJSZOŚCI  
NARODOWYCH



Trzy pytania do Aurory Degesyte, Polki reprezentującej Litwę w Europejskim Zespole Młodzieżowym »4

Zdjęcie tygodnia. Debata kandydatów na prezydenta USA »5

Rajmund Klonowski: Skrytość w imię demokracji? »6

Piotr Hlebowicz: 17 września we wspomnieniach rodzinnych »6

Grzegorz Górny: Połączenie statystyki, historii i ekonomii »7

Nasz cel: nie pozwólmy zapomnieć o wojnie na Ukrainie »8-9

Media zwykle skupiają się na liczbach, my dajemy historii zwykłym ludzi – mówi Tomasz Jankielewicz, jeden z autorów wystawy „Ukraina: chwila rzeczywistości”.

Pamięć o zbrodni w Ołeniwce łączy ponad granicami »10-11



W miotanych porywami wiatru kropłach deszczu, zebrani przed bazyliką archikatedralną św. Stanisława i św. Władysława, jak i ci w Warszawie, odczytali listę nazwisk tych, którzy w nocy z 28 na 29 lipca 2022 r. stracili życie w budynku składu w obozie jenieckim pod Ołeniwką w obwodzie donieckim.

Tomaszewskiego rozpaczliwa walka o rosyjskie głowy »12-13

Każde wybory na Litwie to wielka niewiadoma. Kto zwycięży, a kto będzie wielkim przegranym? Jedno się w tych wyborach nie zmienia od lat – w każdych Waldemar Tomaszewski i AWPL-ZChR walczą o głosy rosyjskie – pisze Czesław Okieńczyk.

Gotowanie jest fajne »14-17



Przekonuje o tym Ewa Szyc-Juchnowicz, która do dziś pozostała Maliką – dziewczyną zakochaną w przyprawach, ogniu, gotowaniu i Afryce. Ewa Malika Szyc-Juchnowicz to ceniona szefowa kuchni i właścicielka znanej gdyńskiej restauracji (pod nazwą Malika własnie), przytulnej, kolorowej knajpki specjalizującej się w tradycyjnych potrawach afrykańskich.

Pocopotek: Tym razem szukaj go w środku magazynu! »18-19

Odkrywanie mocnych stron ucznia »20-21



Początek roku szkolnego to wyjątkowy czas na odkrywanie talentów i mocnych stron uczniów. Jednym z narzędzi do tego jest obchodzony 15 września Międzynarodowy Dzień Kropki – święto kreatywności, odwagi i odkrywania siebie.

Śliwkowe czary zwiastują jesień »22-23



Śliwki są bardzo szeroko stosowane w kuchni. Dodaje się je nie tylko do deserów, lecz także do drugich dań – dzięki zawartości kwasu sprawiają, że mięso staje się miękkie i nabiera wyjątkowego smaku. Świeże śliwki jedz jako przekąskę lub dodawaj do sałatek.

Diabelski tandem: AI i social media »24-25

Na Litwie nie było dotąd żadnej formy edukacji medialnej. Choć najczęściej przywoływaną szkodą tego stanu rzeczy jest podatność społeczeństwa na propagandę, to „niepolityczni” są jeszcze bardziej poszkodowani. Popadają w wyniszczające „niegroźne” uzależnienia.

Męskie i kobiece zawody to wciąż pokutujące stereotypy »26-27

18 września obchodzimy Międzynarodowy Dzień Równej Płacy. Główną rolą tego dnia jest zwrócenie uwagi na niesprawiedliwy system wynagrodzeń kobiet i mężczyzn, który różnicuje ich płace za tą samą pracę z uwagi na płeć oraz potrzebę przeciwdziałania temu zjawisku jako niezgodnego z prawem.

Tuskulany przygotowują się do uroczystości »32-33

Historię Wilna i całego regionu można poznać bardzo dobrze z perspektywy konkretnych miejsc czy osób. Tak właśnie jest w przypadku wileńskich Tuskulan, które doświadczały zarówno dobrodziejstw, jak i okrucieństw naszej historii.

## Trzy pytania do...



### Aurory Degesyte,

jedynej Polki reprezentującej Litwę w Europejskim Zespole Młodzieżowym, uczennicy klasy 11 Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie

Rozmawiała Anna Pieszko

#### 1. Czym jest Europejski Zespół Młodzieżowy? Czym się zajmuje?

Europejski Zespół Młodzieżowy to inicjatywa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej na Litwie, która w tym roku obchodzi 15-lecie. Dotychczas w inicjatywie wzięło udział ok. 200 młodych osób. Europejski Zespół Młodzieżowy skupia młodych ludzi w wieku 16–20 lat, którzy interesują się Unią Europejską i poprzez swój wolontariat chcą poszerzać wiedzę swoich rówieśników na temat UE, jej obszarów działania, możliwości i wpływu na życie codzienne. Co roku odbywa się rekrutacja młodzieży z całej Litwy na dwuletnią kadencję.

#### 2. Jaki będzie twój zakres obowiązków w ramach uczestnictwa w zespole?

Pod koniec lata brałam udział w szkoleniach, na których pogłębiłam swoją wiedzę na temat Unii Europejskiej, metod pracy z młodzieżą oraz działalności zespołu. Podpisując umowę, zobowiązałam się do zorganizowania co najmniej czterech wydarzeń na temat UE dla rówieśników w każdym półroczu. Tematy i formę moich wydarzeń mogę wybrać samodzielnie, mamy tu dużą swobodę wyboru. Inicjatywy możemy realizować wspólnie z innymi członkami zespołu, co jest dużą pomocą, ponieważ w grupie panuje bardzo przyjazna atmosfera i każdy chętnie wyciąga pomocną dłoń.

#### 3. Jakie jest znaczenie tej organizacji młodzieżowej? Jakie wyzwania stawiasz przed sobą?

Jestem pełna zapału, by szerzyć wiedzę o UE i jej wartościach wśród swoich rówieśników. Chciałabym zapoznać z UE jak największą liczbę młodych osób, dlatego zamierzam prowadzić wydarzenia w szkole, harcerstwie i podczas innych zajęć pozalekcyjnych. Jestem też otwarta na zaproszenia do szkół lub innych miejsc spotkań młodzieży, gdzie z przyjemnością podzielę się wiedzą na aktualne tematy związane z UE, np. o możliwościach dla młodzieży w UE. ■

Europejski Zespół Młodzieżowy to inicjatywa Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej na Litwie, która w tym roku obchodzi 15-lecie. Dotychczas w inicjatywie wzięło udział ok. 200 młodych osób.

## Audiobook



### Joseph Conrad, „Tajny agent”

Jedna z najlepszych powieści Josepha Conrada, zarazem jedyna rozgrywająca się nie na odległych i egzotycznych morzach, wyspach i lądach, lecz w samym sercu cywilizacji epoki pary i stali – w wiktoriańskim Londynie. Z powodu poruszanej tematyki w XXI w. na nowo zyskała sobie żywe zainteresowanie. Za sprawą realizowanej przez anarchistów „propagandy czynem” pod koniec XIX stulecia Europa i Ameryka stały się widownią spektakularnych zamachów. W ciągu jednej dekady z rąk anarchistów zginęli: prezydent Francji, premier Hiszpanii, cesarzowa Austro-Węgier, król Włoch, prezydent Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem opinię publiczną bardziej szokowały terrorystyczne zamachy bombowe przeprowadzane w budynkach rządowych, w teatrach, kawiarniach, ułatwiane przez świeży wynalazek Alfreda Nobla – dynamit.

Rozmowa o zagadkowym zamachu imigranta anarchisty, zamachu na symbol, zainspirowała Josepha Conrada do napisania dramatu psychologicznego, w którym sensacyjna, polityczno-kryminalna intryga staje się okazją do przenikliwej analizy pobudek i namiętności stojących za aktami przemocy.

E-book do pobrania na:

<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/conrad-tajny-agent/> ■



## Donald Trump i Kamala Harris debatowali pierwszy i (prawdopodobnie) ostatni raz



To była całkiem udana debata! A chodzi o wtorkową (10 września) debatę telewizyjną kandydatów na prezydenta USA, czyli republikanina Donalda Trumpa i demokratki Kamali Harris. Było dość zwyczajnie, żadna ze stron się nie skompromitowała. Co nie znaczy, że na debacie nie wydarzyło się nic ciekawego.

Po wycofaniu się z wyborczego wyścigu urzędującego prezydenta USA Joego Bidena (demokraty) ciężar kampanii wzięła na siebie wiceprezydentka Kamala Harris. W ostatnich tygodniach zarzucono jej m.in. niechęć do udzielania wywiadów i do mierzenia się z pytaniami dziennikarzy na żywo. Debata, której ofertę wysunął właśnie jej sztab, pozwoliła to zweryfikować.

Kamala Harris wyciągnęła wnioski z fatalnego występu Joego Bidena w czerwcu br. Ten wypadek wówczas jak osoba nieumiejąca się odnaleźć w medialnej rzeczywistości. Harris utrzymywała mimikę na wodzy, szczególnie w momentach, gdy wypowiadał się jej konkurent.

Harris była bardzo dobrze przygotowana do debaty – od kilku dni przed wydarzeniem ćwiczyła wypowiedzi w specjalnie przygotowanym dla niej studiu. Ten czas Donald Trump spędzał na... polu golfowym, rozpowiadając wszem i wobec, że jest świetnie przygotowany.

Harris była bardzo dobrze przygotowana do wtorkowej debaty – od kilku dni przed wydarzeniem ćwiczyła wypowiedzi w specjalnie przygotowanym dla niej studiu. Ten czas Donald Trump spędzał na... polu golfowym, rozpowiadając wszem i wobec, że jest świetnie przygotowany.

Harris podczas debaty potrafiła zająć Trumpowi za skórę – wypoiminając mu bankructwa czy twierdząc, że jego wiece są nudne i ludzie wychodzą z nich przed końcem. Raz nawet skontrolowała go krótko: „Nie kłam!”. Trump, choć był bliski wyprowadzenia z równowagi, pozostał skoncentrowany, nie zabrnął w ślepy zaułek, mówił naturalnie i potrafił się rozpychać – szczególnie że dla widzów ewidentnie widoczne było, że prowadzący debatę dziennikarze

stacji ABC trzymają stronę Harris.

Po zakończeniu debaty obydwie strony ogłosiły swoje zwycięstwo i rozjechały się w swoją stronę, by kontynuować prawdziwą kampanię.

Fot. EPA-ELTA



## Skrytość w imię demokracji?

Rajmund Klonowski

Pojawił się nam właśnie temat nieudostępniania informacji o wynikach nauczania przez instytucje oświatowe mediom, które dokonują porównań wyników szkół i tworzą ich rankingi. Rzekomo porównywanie może być krzywdzące i sprzeczne z ideą „inkluzywności” w nauczaniu, bo każdy uczeń jest unikalny. Instytucje zasłaniają się także – jak zwykle obłudnie – ochroną danych osobowych, ale rozumiemy przecież, że wyniki egzaminów danymi osobowymi nie są.

Rządzący krajem biurokraci bardzo chętnie ograniczają wolność mediów i dostęp do informacji publicznych (wyniki nauczania powstają na skutek wydawania podatków na szkoły, a więc wypełniają definicję informacji publicznej, czyli powstającej za publiczne – pochodzące z podatków obywateli – środki). Tak jest i tym razem. I takie zatajanie wyników jest w interesie tylko jednej grupy: biurokratów, niewykluczone, że skorumpowanych. Tam, gdzie pojawia się zatajanie informacji jawnych (czyli takich, które nie zostały utajnione ze względów bezpieczeństwa państwa), podejrzewam korupcyjnych się wykluczyć nie da.

Rozwiązanie według biurokratycznej logiki jest proste – zabronić działania mediów. A jak się tego nie da zrobić, to zataić informacje tak, żeby media nie miały do nich dostępu. I nie będzie skandali. Proste? Proste.

media, porównywane na przestrzeni lat. Rozwiązanie według biurokratycznej logiki jest zatem równie proste – zabronić działania mediów. A jak się tego nie da zrobić, to zataić informacje tak, żeby media nie miały do nich dostępu. I nie będzie skandali. Proste? Proste. Niemoralne, niedemokratyczne, niekonstytucyjne? Proste.

Jest też druga możliwość. Nie wypada, żeby prywatne szkoły wypadały gorzej od publicznych, bo to jest niedobre dla biznesu. A więc jak się zakaże rankingowania szkół państwowych, to w rankingach pozostaną jedynie prywatne – i „bez konkurencji” będą najlepsze. ■



## 17 września we wspomnieniach rodzinnych

Piotr Hlebowicz

Zbliża się 85. rocznica wkroczenia Armii Czerwonej na wschodnie terytoria II Rzeczypospolitej.

O 17 września 1939 r. dowiedziałem się z opowieści rodzinnych, jeszcze jako nastoletni chłopak. Pierwszy raz od dziadka Franciszka, który posiadał majątek Trzeciaki w powiecie Eysymonty Wielkie, kilkadziesiąt kilometrów od Grodna. Mój ojciec Jerzy był wtedy małym dzieckiem, cokolwiek jednak pamiętał okupację sowiecką, a następnie niemiecką.

Wiele faktów o wejściu Sowieców usłyszałem w Grodnie od swoich krewnych, Staniewskich. Wojska sowieckie w okolicach Grodna pojawiły się dopiero 20 września 1939 r., jednak od 17 września zaraz po komunikacie o przejściu granicy polskiej przez Sowieców, swoje działania podjęły miejscowe jaczajki komunistyczne, bezwzględne i żądne krwi. Już 17

Wartownik znał dziadka i okazał się człowiekiem z dużą dozą współczucia.

Powiedział:

„Hlebowicz, uciekaj, inaczej cię zastrzelą!”

Uciekł, choć za nim strzelali i ranili go w ramię...

W Trzeciakach napadnięto na dalszych sąsiadów dziadka, państwa Mierzejewskich, których zamordowano i „podzielono” się ich mieniem. O tej zbrodni mówiono w mojej rodzinie dosyć często, a niedawno znalazłem hasło w Wikipedii o zbrodni sowieckiej w Trzeciakach. Wszystko pokrywa się z przekazami rodzinnymi!

Po 17 września miejscowi bolszewicy przyszli po dziadka i poprowadzili go na rozstrzelanie. Po drodze znajdował się majątek z gorzelnią, gdzie inni komuniści już „walczyli” z gorzałką. Eskortujący dziadka postanowili przyłączyć się do pijatyki i pozostawili dziadka z jednym wartownikiem. Wartownik znał dziadka i okazał się człowiekiem z dużą dozą współczucia. Powiedział: „Hlebowicz, uciekaj, inaczej cię zastrzelą!”. Uciekł, choć za nim strzelali i ranili go w ramię.

Do 22 września Grodna broniła młodzież, harcerze i resztki Wojska Polskiego, które w mieście pozostały. Sowieci stracili ok. 20 czołgów i paręset żołdatów. Po zajęciu Grodna zaczęło się polowanie na obrońców miasta. Złapanych rozstrzeliwano w wielu miejscach, w tym na Psiej Górcie, w Poniemuniu i w Małyszczyni.

Czy dzisiejsi rosyjscy żołnierze mordujący ukraińskich cywilów różnią się od krasnoarmiejskich bojców z roku 1939? Ani trochę. Te same metody i ta sama bezwzględność. Mentalność imperialisty, zbrodniarza, gwałciciela i grabieżcy – pozostała w rosyjskim społeczeństwie. ■





## Połączenie statystyki, historii i ekonomii

Grzegorz Górny

W 2010 r. na Uniwersytecie w Groningen w Holandii z inicjatywy tamtejszych naukowców uruchomiono Projekt Statystyki Historycznej, zwany potocznie Projektem Maddisona (od nazwiska brytyjskiego ekonomisty i historyka gospodarki Angusa Maddisona, który był pionierem tego rodzaju działalności badawczej). Celem programu jest gromadzenie wszelkich danych statystycznych na temat sytuacji ekonomicznej różnych państw, regionów czy kontynentów w przeszłości, np. mierzenie dochodu narodowego czy produktywności pracy w minionych okresach, m.in. w średniowiecznych społecznościach feudalnych czy w XIX-wiecznych imperiach europejskich przeżywających rewolucję przemysłową. Sam Maddison opublikował np. szacunki dotyczące dochodu na głowę mieszkańca w Cesarstwie Rzymskim. Co ciekawe, wśród krajów objętych takimi badaniami znalazła się także Polska. Naukowców interesowała m.in. siła nabywcza pieniądza, czyli jego realna wartość. Chodziło o odpowiedź na pytanie, ile dóbr i usług statystyczny mieszkaniec kraju mógł nabyć za swój przeciętny dochód miesięczny. Okazuje się, że w 2018 r. pod tym

W 1863 r., gdy na ziemiach polskich trwało powstanie styczniowe, w Londynie oddawano do użytku pierwsze metro. Polacy potrzebowali niemal 450 lat, by zmniejszyć dystans ekonomiczny wobec Zachodu.

względem Polska osiągnęła poziom, jaki miała po raz ostatni w roku... 1572. I teraz, i wówczas siła nabywcza pieniądza w Rzeczypospolitej stanowiła 67 proc. siły nabywczej Europy Zachodniej (liczonej jako suma czterech krajów: Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch). Oznacza to, że dopiero kilka lat temu zamożność przeciętnego Polaka powróciła do analogicznego stanu, jaki miała Rzeczpospolita pod koniec XVI stulecia, gdy była europejską potęgą. Polacy potrzebowali więc niemal 450 lat, by zmniejszyć dystans ekonomiczny wobec Zachodu. Złożyło się to wiele

przyczyn: najpierw załamanie eksportu zboża, potem w XVII stuleciu nieustanne wojny rujnujące kraj i epidemie dziesiątkujące ludność, w kolejnym wieku – stan niedorozwoju państwa podtrzymywany przez sąsiednie mocarstwa i zakończony rozbiorami, które trwały ponad 120 lat, później potwornie niszczycielskie dwie wojny światowe i okres komunizmu. To wszystko sprawiło, że Polsce nie dane było rozwijać się tak jak innym narodom w Europie Zachodniej. W 1863 r., gdy na ziemiach polskich trwało powstanie styczniowe, w Londynie oddawano do użytku pierwsze metro. Dopiero po upadku niewydolnego gospodarczo ustroju komunistycznego Polacy zyskali zupełnie nowe możliwości rozwoju. I trzeba przyznać, że jako społeczeństwo w dużej mierze je wykorzystali. ■

# KURIER WILEŃSKI

## Prenumerata 2024

na kolejny miesiąc do 28. dnia  
każdego miesiąca

### Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na 3 miesiące 28,00 €

Na 6 miesięcy 54,00 €

### Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na 3 miesiące 11 €

Na 6 miesięcy 21,00 €

### Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

#### Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na 3 miesiące 25,00 €

Na 6 miesięcy 49,00 €

### Prenumerata dla czytelników za granicą

#### Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €

Na 6 miesięcy 120 €

#### Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:  
[www.prenumeruok.lt](http://www.prenumeruok.lt);

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,  
Birbinių g. 4A, LT-02121 Vilnius,  
[kolport@kurierwilenski.lt](mailto:kolport@kurierwilenski.lt), [www.kurierwilenski.lt](http://www.kurierwilenski.lt)

# Nasz cel: nie pozwolić zapomnieć o wojnie na Ukrainie

Antoni Radczenko

Media zwykle skupiają się na liczbach, my damy historii zwykłych ludzi – mówi Tomasz Jankielewicz, jeden z autorów wystawy „Ukraina: chwila rzeczywistości”, otwartej w siedzibie Samorządu Rejonu Wileńskiego.



Wystawa będzie trwała do 23 września w gmachu Samorządu Rejonu Wileńskiego **Fot. vrsa.lt**

„Ukraina: chwila rzeczywistości” („Ukraina: Realybės akimirka”) to wystawa poświęcona trwającej ponad dwa lata wojnie w Ukrainie. Na zdjęciach i w przygotowanym na wystawę filmie widać skutki wojennej agresji Rosji od Lwowa do Charkowa. Autorami wystawy są trzy młode osoby z Wilna: Tomasz Jankielewicz, Eduardas Ponzežis oraz Antanas Čeponis.

## Z samorządu do Sejmu

Wystawa została otwarta 4 września dzięki Samo-

rządowi Rejonu Wileńskiego. – Cieszymy się, że rejon wileński umożliwił wystawienie wystawy. Wojna w Ukrainie trwa już ponad dwa lata i widzimy, że ludzie męczą się ciągłym jej przypominaniem. Niemniej nie możemy odwrócić się plecami i nie możemy przestać o tym mówić. Wystawa jest jednym ze sposobów do tego – powiedział podczas otwarcia mer Wilna Robert Duchniewicz.

– Jesteśmy wdzięczni Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego, że dała nam możliwość

pokazania naszej pracy. Naszym podstawowym celem jest wzmocnienie empatii i niedopuszczenie do zapomnienia tych, którzy cierpią na skutek wojny – odpowiedział Tomasz Jankielewicz.

Z rejonu wileńskiego wystawa powędruje do innych samorządów. – Napisałem do wielu samorządów, do centrów kultury w całym kraju i zainteresowanie naszą wystawą jest bardzo duże. Naszą wystawę będzie można zobaczyć w Sejmie oraz w Bibliotece Narodowej. Kiedy patrzę

na swój kalendarz, to widzę, że mam wypełniony do kwietnia następnego roku – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Tomasz Jankielewicz.

## Na własny koszt

Ukraina jest w strefie zainteresowań naszego rozmówcy od ponad 10 lat. – W 2014 r. pisałem w Warszawie licencjat o rewolucji w Ukrainie. W owym roku rozpoczęła się wojna na wschodzie kraju. Po studiach chciałem kontynuować »



swoją działalność związaną z Ukrainą. Napisałem nieduży projekt unijny, dzięki któremu udało się wraz z osobami z sześciu krajów w 2018 r. wyjechać do Ukrainy. Później, w ramach innego projektu, udało się odwiedzić Ukrainę w ubiegłym roku. Po powrocie namówiłem swoich kolegów – jeden z nich jest fotografem, a drugi produkuje filmy – abyśmy ponownie się tam udali. Jednocześnie chcieliśmy też przekazać pomoc humanitarną. Najpierw napisałem do różnych dużych firm, aby przeznaczyli środki na pomoc. Nikt jednak się nie zgodził. Albo zwyczajnie zignorowano mój list, albo odpowiedzieli w stylu: bardzo dziękujemy, bardzo fajna inicjatywa, ale na dany moment nic nie możemy zaproponować. Postanowiliśmy dlatego kupić pomoc za własne środki i w sierpniu ubiegłego roku ruszyliśmy w drogę. Zdjęcia i filmowanie z podróży stały się podstawą naszej wystawy – mówi absolwent politologii na Uniwersytecie Warszawskim i wileńskiej Syrokomłówki.

Autorzy wystawy byli w Ukrainie dwukrotnie, w sierpniu ub.r. i w maju obecnego. Jankielewicz przyznaje, że nie bał się jechać do ogarniętego wojną kraju. Jego zdaniem, kiedy się jest na miejscu, to nie myśli się o strachu. Zaznacza, że żadne kadry z wojny nigdy nie przekazały obrazu, który się widzi na własne oczy.

– Ani zdjęcia, ani filmy, tak naprawdę, nie odzwierciedlają tego, co widzisz na miejscu. Kiedy widzisz na własne oczy – zwłaszcza na wschodzie kraju – te wszystkie zniszczone budynki, to jest coś nie-

wiarygodnego. Żadne foto lub wideo nie jest w stanie przekazać tych emocji. Tak samo spotkanie z rzeczywistymi ludźmi. Media, niestety, bardziej skupiają się na liczbach: ile zginęło ludzi, ile wystrzelono rakiet, ile obiektów zniszczono, ile przekazano pieniędzy. Natomiast kiedy rozmawiasz w reálu z tymi ludźmi, to jest to coś absolutnie innego. Towarzyszą temu absolutnie inne emocje, niż kiedy czytasz lub oglądasz zdjęcia. Naprawdę, to jest bardzo ciężkie przeżycie – dodaje.

Ekipa już planuje następną podróż do Ukrainy, która ma nastąpić w październiku lub listopadzie.

– Nasz filmik o Ukrainie wygrał pewien mały konkurs. Nagrodą było 5 tys. euro. To jest faktycznie nasz pierwszy budżet, który nie składa się z naszych własnych środków. Zamierzamy te pieniądze wydać na następną podróż – deklaruje Jankielewicz.

## Zmęczeni wojną

Pełnowymiarowa inwazja Rosji w Ukrainie rozpoczęła się nad ranem 24 lutego 2022 r. Wojna trwa już ponad 900 dni. Konsekwencją wojny są tysiące zabitych i rannych oraz zniszczona infrastruktura. Jednak Ukraina nadal walczy i wierzy we własne zwycięstwo, czego dowodem może być operacja w obwodzie kurskim – siły zbrojne Ukrainy zajęły część terenów należących do Federacji Rosyjskiej.

– Mogę porównać, jakie nastroje były w ubiegłym roku, a jakie w tym roku w maju. Nastroje się zmieniły. Ubiegłym latem nastroje wśród zwykłych ludzi były bardziej

Autorzy wystawy byli w Ukrainie dwukrotnie, w sierpniu ub.r. i w maju obecnego. Tomasz Jankielewicz przyznaje, że nie bał się jechać do ogarniętego wojną kraju. Kiedy się jest na miejscu, to nie myśli się o strachu...

pozytywne. Wtedy ludzie żyli ukraińską kontrofensywą. W tym roku pojawiłem się na Ukrainie, która traciła już swoje terytoria, a nastroje były pesymistyczne. Poza tym nowa ustawa o mobilizacji również nie przynosi mieszkańcom pozytywnych myśli. Od wielu usłyszałem takie słowa, że nawet jeśli wojna zakończy się dzisiaj lub jutro, to problemy automatycznie nie znikną. Wszyscy rozumieją, że wiele pracy czeka ich kraj po zakończeniu wojny. Nie chodzi tylko o fizyczną odbudowę kraju. Wojna spowodowała, że wielu żołnierzy i cywilów boryka się z różnymi problemami psychologicznymi. Te tendencje były zauważalne wcześniej. W 2018 r. poznałem pewną osobę. W 2014 r. zaciągnął się do wojska. Walczył w Donbasie. Później, kiedy wrócił do cywila, to nie mógł

się odnaleźć. Zaczął nadużywać alkoholu. Nie mógł sobie poradzić, dlatego ponownie zaciągnął się do wojska – opowiada Jankielewicz.

Wojna w Ukrainie spowszechniała nie tylko obywatelom walczącego kraju, lecz także mieszkańcom Europy Zachodniej. – Dużo podróżuję po Europie. Mogę porównać sytuację w różnych krajach. Z moich obserwacji wynika, że praktycznie tylko w krajach bałtyckich i Polsce na co dzień piszą coś o Ukrainie. Natomiast jeśli weźmiemy Turcję, Włochy lub Hiszpanię, to tam media prawie o tym nie piszą. To jest pewien trend ogólnoeuropejski. Z pewnością u nas też ludzie są zmęczeni tą ciągłą informacją z frontu. Cel naszej kampanii, naszej działalności, jest właśnie taki, aby nie dać zapomnieć o Ukrainie – podkreśla rozmówca. ■



Z rejonu wileńskiego wystawa powędruje do innych samorządów Fot. vrsa.lt



Manifestacja w Warszawie organizacji „Wspólnie Po Moc” Fot. Facebook/Wspólnie Po Moc – Wpm

# Pamięć o zbrodni w Ołeniwce łączy ponad granicami

Rajmund Klonowski

Wilnianie zapamiętali 29 lipca jako dzień wietrzny i natarczywie ulewny, w którym burze pozbawiły licznych mieszkańców prądu i doprowadziły do zalania wielu ulic, podwórek i piwnic. A jednak mimo tej zniechęcającej do przebywania gdziekolwiek w naszej strefie klimatycznej pogody na placu Katedralnym zebrała się niemała grupa osób.

– Trochę zmokniemy, a to chyba nie jest nic strasznego. Tam ludzie spłonęli żywcem. Więc to zmoknięcie to naprawdę nic, zupełnie, całkowite nic – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Pawło, lider Grupy Ukraińskiej

Młodzieży w Wilnie, zrzeszającej studentów Uniwersytetu Wileńskiego. Mówi o ofiarach wybuchu w Ołeniwce – bo to właśnie drugą rocznicę tego zdarzenia uczczono na placu Katedralnym.

Takie manifestacje odbywają się regularnie na całym świecie. Równoległe do Wilna, także w Warszawie. „Kurier Wileński” skontaktował się z organizatorami tamtego spotkania, które »



w centrum Warszawy zgromadziło ponad 120 osób.

– Mieliliśmy ze sobą duży baner przedstawiający zdjęcia portretowe wojskowych, zamordowanych przez rosyjskich okupantów w dniu 29 lipca 2022 r. Spalili naszych jeńców żywcem... Niestety, nikt dotychczas nie poniósł odpowiedzialności za tę śmierć naszych wojskowych w męczarniach. Postanowiliśmy przypomnieć o tej zbrodni podczas zgromadzenia publicznego w centrum Warszawy: minęło już dwa lata i nie możemy pozwolić międzynarodowej publiczności zapomnieć o zbrodni Rosjan. Każda osoba, która brała udział w zabójstwie naszych jeńców, spotka się z odpowiedzialnością za swoje czyny. Chcieliśmy wesprzeć wspólnotę Ołeniwki, która od dwóch lat walczy o sprawiedliwość dla poległych żołnierzy – mówią przedstawiciele warszawskiej inicjatywy „Wspólnie Po Moc”.

W miotanych porywami wiatru kropkach deszczu, zebrani przed bazyliką archikatedralną św. Stanisława i św. Władysława, jak i ci w Warszawie, odczytali listę nazwisk tych, którzy w nocy z 28 na 29 lipca 2022 r. stracili życie w budynku składu w obozie jenieckim pod Ołeniwką w obwodzie donieckim.

## Symboliczna obrona

Hangar, w którym doszło do eksplozji, nie był budynkiem mieszkalnym, tylko składem. Rosyjska administracja zmieniła jego przeznaczenie w końcu lipca 2022 r., kiedy budynek prowizorycznie oczyszczono i ustawiono w nim prycze. Nie było ku temu racjonalnych przesłanek – ani nie spodziewano się nowych więźniów w obozie, ani też nie planowano remontu zamieszkałych baraków. Do hangaru przeniesiono 193 osoby na podstawie imiennej listy spośród całej populacji obozu. Nie byli to przypadkowi ludzie, tylko zebrani w jedno miejsce obrońcy mariupolskich zakładów metalurgicznych „Azowstal”.

Kombinat „Azowstal”, działający od 1930 r., znajdował się nad brze-

giem Morza Azowskiego, przy ujściu rzeki Kalmius. Ta perła w koronie metalurgii była w stanie wytwarzać niektóre produkty walcowane jako jedyna w całym Związku Sowieckim.

Podczas pełnoskalowego rosyjskiego najazdu w 2022 r. kombinat stał się ostatnim punktem oporu w Mariupolu, uniemożliwiającym siłom rosyjskim kontrolę nad całą ścieżką wybrzeża Morza Azowskiego. Bohaterska obrona zakładów utrzymywała się w kompletnym okrąże-

Wybuch w hangarze w Ołeniwce nastąpił w środku nocy, na miejscu zmarło ok. 50 osób. Zamiast nieść ratunek poszkodowanym, rosyjscy strażnicy pilnowali, żeby inni więźniowie nie zbliżali się do błagających o pomoc rannych i umierających.

niu i pod ciągłym ostrzałem artyleryjskim od pierwszych dni inwazji aż do 16 maja. Wówczas obrońcy złożyli broń i wyszli z zakładu na wyraźny rozkaz ukraińskiego dowództwa – zapewnieni także przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Czerwony Krzyż oraz władze rosyjskie, gwarantujące im bezpieczeństwo, godne traktowanie jako jeńców wojennych i wymianę ich na jeńców rosyjskich w ciągu czterech miesięcy.

## Wartość rosyjskich gwarancji

Niebawem okazało się, ile warte są rosyjskie gwarancje. – Ci ludzie złożyli broń, nie stanowili już żadnego zagrożenia – podkreśla w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Pawło. Po trzech miesiącach walki w okrążeniu i odcięci od sił ukraińskich, nie posiadali też żadnej wartościowej w punktu widzenia rosyjskiego dowództwa informacji o stanie Sił Zbrojnych Ukrainy czy ich rozmieszczeniu lub uzbrojeniu.

Mimo to nic niewarte okazały się rosyjskie gwarancje godnego traktowania. Obrońcom uniemożliwiano kontakt z bliskimi, pojawiły się też dowody tortur.

Aż po dwóch miesiącach od złożenia broni przez obrońców „Azowstału” dochodzi do wybuchu wewnątrz

hangaru w Ołeniwce. Jak uważają badający okoliczności tragedii, to właśnie strona rosyjska mogła spowodować detonację ładunku zapalającego wewnątrz hangaru, żeby ukryć ślady łamania przez siebie praw człowieka.

– W tamtym momencie, podobnie jak wszyscy Ukraińcy, byłem już niejako uniewrażliwiony na rosyjskie zbrodnie, dokonywane podczas inwazji: codziennie docierały przecież do nas komunikaty o bombardowaniu obiektów cywilnych, już były Bucza i Irpień. Ale to nawet na tym tle było wstrząsające. Spalono żywcem ludzi bezbronnych, podczas gdy spali. To nie jest niemoralne, to jest antymoralne – uważa nasz rozmówca Pawło.

## Trwające cierpienie

Wybuch w hangarze w Ołeniwce nastąpił w środku nocy, na miejscu zmarło ok. 50 osób. Zamiast nieść ratunek poszkodowanym, rosyjscy strażnicy pilnowali, żeby inni więźniowie nie zbliżali się do błagających o pomoc rannych i umierających. Dopiero rano część z poszkodowanych wywieziono do szpitala – rzuconych na podłogę ciężarówek, gdzie również umierali w trasie. Do dziś potwierdzono śmierć blisko 50 osób; a z większością pozostałych przy życiu nie ma kontaktu i nie wiadomo, jakie są ich dalsze losy.

W niewoli znajduje się obecnie ok. 1500 obrońców Mariupola, a strona rosyjska odmawia przedstawienia ich do wymiany jeńców, mimo że często wymienia żołnierzy, którzy w niewoli spędzili o mniej czasu. Niewymienianie jeńców wojennych, podobnie jak nieudzielanie im pomocy medycznej, jest pogwałceniem konwencji genewskich, a więc zbrodnią wojenną, popełnianą przez stronę rosyjską.

– Odczuwamy wsparcie społeczeństwa i jesteśmy bardzo za to wdzięczni. W XX w. nasze narody były ze sobą skonfliktowane, na skutek czego wszyscy znaleźliśmy się pod rosyjską okupacją, dlatego bardzo mnie cieszy ta obecna spójność stanowisk wobec zbrodni dokonywanych przez armię rosyjską – mówi Ołeksandra Mazur, szefowa organizacji „Wspólnota Ołeniwki”.



W tegorocznych wyborach sejmowych Tomaszewski i spółka walczą o głosy szczególnie desperacko Fot. Marian Paluszkiwicz

# Tomaszewskiego rozpaczliwa walka o rosyjskie głowy

Czesław Okińczyc

**Każde wybory na Litwie to wielka niewiadoma. Kto zwycięży, a kto będzie wielkim przegranym? Jedno się w tych wyborach nie zmienia od lat – w każdym Waldemar Tomaszewski i AWPL-ZChR walczą o głosy rosyjskie.**

A jednak tym razem coś się zmieniło. W tegorocznych wyborach sejmowych Tomaszewski i spółka walczą o te głosy szczególnie desperacko, szczególnie rozpaczliwie. Bo też i stawka jest wysoka: kolejne przegrane wybory oznaczają bowiem albo wymianę na stanowisku lidera tej partii, albo koniec całej partii.

## Koalicje formalne i nieformalne

Na głosy prozachodnich, liberalnych, lewicowych, demokratycznych Rosjan (podobnie jak Polaków) Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Zwią-

zek Chrześcijańskich Rodzin nie ma na co liczyć, więc od lat zabiega o segment rosyjski, który z nostalgią, sentymentem, a może i nadzieją patrzy na Wschód. Niegdyś staranie się o te głosy rosyjskie było dziecinnie proste, bo poza AWPL-ZChR nikogo... nie interesowały. Wystarczyło więc, że Waldemar Tomaszewski zaczął „gieorgijewskuju lentoczku”, zawiązał formalną lub nieformalną koalicję z Aliansem (lub jakimś innym „sojuzem”) Rosjan – i dziesiątki tysięcy wyborców karnie szły do urn, żeby na niego zagłosować.

W tym roku sytuacja jest inna. O głosy antysystemowego elektoratu (w tym rosyjskojęzycznego) zabiega mnóstwo partii i działaczy. Słynący z antysemitkich wypowiedzi Remigijus Žemaitaitis, powracający po raz kolejny Viktor Uspaskich... A także „czarny łabędź” Eduardas Vaitkus, który w maju wygrał I turę wyborów prezydenckich w Sołeczniakach, Wisagini i wielu innych dzielnicach wyborczych zamieszkałych przez mniejszości narodowe, a teraz startuje do Sejmu z sołeczniackiego okręgu jednomandatowego. Eduardas Vaitkus głosi przy tym tak >>



wybitnie prokremlowskie hasła, że Tomaszewski nawet ze wstążką georgijewską jawi się obok niego praktycznie jako mainstreamowy polityk litewski.

## Kandydaci partii „pokoju”

Ma więc „wybitny strateg” AWPL-ZChR twardy orzech do zgryzienia. Nie może być bardziej prokremlowski niż Vaitkus (stałby się personą non grata nie tylko w Wilnie, lecz także w Warszawie oraz Brukseli), ale potrzebuje głosów rosyjskich, jak się mówi na Wileńszczyźnie – na gwałt. Rozwiązuje ten problem w sposób, który wskazuje i na desperację, i na brak pomysłów.

Mruga okiem do elektoratu prowschodniego, publicznie nawołując do przyjaźni z Białorusią Aleksandra Łukaszenki. Tą samą Białorusią, która wysłała na nasze granice tysiące nielegalnych migrantów i wrzuca do więzień działaczy Związku Polaków na Białorusi, zamyka polskie szkoły...

Masowo wciąga na listę wyborczą AWPL-ZChR litewskich Rosjan. Po upadku Aliansu Rosjan i śmierci wpływowej w rosyjskim środowisku Iriny Rozovej ma z rekrutacją rosyjskojęzycznych kandydatów nie lada problem. Musi więc dać im – kosztem czasami zasłużonych działaczy polskich – najwyższe lokaty. Z miejsca trzeciego na liście AWPL-ZChR kandyduje do Sejmu Michail Andrijanov, działacz społeczny z Kłajpedy (zwany w mieście Batmanem). Na miejscu piątym znalazła się redaktor naczelna rosyjskojęzycznego tygodnika „Ekspress Nedelia” Romualda Poševeckaja. Na miejscu piętnastym – Dmitrij Ikonikov. Ten wieloletni radny samorządu Wisagini został przez Waldemara Tomaszewskiego rzucony tym razem na okręg jednomandatowy w Wilnie w celu aktywizacji lokalnych wyborców rosyjskojęzycznych.

Oczywiście wszyscy ci rosyjscy kandydaci są za „pokojem”. Tylko jakim? Być może coś przeoczyłem, ale jakoś nie zauważyłem, żeby którykolwiek z nich kiedykolwiek napiętnował rosyjską agresję przeciwko Ukrainie, czynem wsparł bohaterski naród ukraiński walczący z kremlowską nawałnicą. Łączy ich natomiast jedno – wszyscy trzej byli w swoim czasie dziennikarzami (a Poševeckaja nawet szefową programów informacyjnych) telewizji Pierwyj Bałtijskij Kanał (PBK). Telewizji uważanej za propagandową tubę Kremla w krajach bałtyckich.

## Komu teraz służyć?

Co więcej, również i sam Waldemar Tomaszewski postanowił wystartować do Sejmu w okręgu jednomandatowym w Kłajpedzie. Mandatu mu to nie przyniesie (zresztą nie o słabo opłacany litewski mandat poselski europarlamentarzyście pewnie chodzi), ale być może zmobilizuje lokalnych Rosjan do głosowania na AWPL-ZChR. Wszak jest jedynym rozpoznawalnym w tym środowisku Polakiem.

W tych wyborach Waldemar Tomaszewski na rejon wileński już liczyć nie może. Lokalni urzędnicy nie wiedzą, komu mają służyć – byłemu „prezydentowi Wileńszczyzny” czy nowemu merowi – więc przezornie wybierają neutralność.

Czy to wystarczy, żeby przekroczyć próg wyborczy? Nie wiem, ale mam co do tego spore wątpliwości. Zdemytywowana, przestraszona większość prokremlowskich wyborców rosyjskojęzycznych i tak zostanie w domu. A ta mniejszość, która jednak na wybory przyjdzie, ma tym razem w czym przebierać i z kogo wybierać.

Więcej – kamieniem węgielnym wyborczych sukcesów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin „od zawsze” byli nie tylko i nie tyle Rosjanie, ile przede wszystkim zasoby administracyjne rejonów wileńskiego i solecznickiego. To rzesze bezpłatnych agitatorów w postaci nauczycieli i pracowników samorządowych, zapędzanych przy okazji wyborów przez AWPL-ZChR do pracy „w polu”, zapewniały partii oszałamiające wyniki na Wileńszczyźnie.

W tych wyborach Waldemar Tomaszewski na rejon wileński już liczyć nie może. Lokalni urzędnicy nie wiedzą, komu mają służyć – byłemu „prezydentowi Wileńszczyzny” czy nowemu merowi – więc przezornie wybierają neutralność. Również rejonowe struktury partyjne się sypią: jedni działacze przechodzą do konkurencji, inni walczą między sobą.

Sam zaś jeden rejon solecznicki nie jest w stanie dostarczyć tylu głosów, żeby partia próg wyborczy przekroczyła. Zresztą za „entuzjazm” Solecznik oraz gwarantowane miejsce poselskie dla Jarosława Narkiewiczza („wypędzonego” przez mieszkańców rodzimego rejonu trockiego i pocieszonego przez Tomaszewskiego „odebrany” solecznickim baronom okręgiem Soleczniki-Wilno) trzeba będzie słono zapłacić – nie tylko szóstym miejscem na liście dla Józefa Rybaka.

## W poszukiwaniu demokracji

A przecież wszystkich tych problemów mogło nie być!

Byłem jednym z założycieli Związku Polaków na Litwie. Tego pierwszego, prawdziwego ZWIĄZKU – organizacji skupiającej rzeczywiście wszystkich litewskich Polaków: liberałów i narodowców, konserwatystów i lewicowców, komunistów i antykomunistów. Demokratycznej, rozdyktowanej, sprzeczącej się do chryпки, ale i odnoszącej sukcesy. W tym sukcesy wyborcze.

Wystarczyłoby tymczasem – w miejsce parodii partii, która raz po raz wybiera swojego prezesa spośród jednego kandydata – stworzyć stronnictwo prawdziwie demokratyczne, skupiające wszystkich Polaków, prowadzące politykę dialogu, respektujące zasady otwartości i szacunku. Jestem pewien, że nie potrzebowałaby taka polska partia ani jednego głosu rosyjskiego do przekroczenia progu wyborczego. Bo Polaków na Litwie nadal jest grubo ponad 5 proc.! Kto wie, być może po kolejnych przegranych wyborach ta demokratyczna transformacja nastąpi? Dum spiro, spero. ■

*Śródtytuły pochodzą od redakcji.*

# Gotowanie jest fajne

Brenda Mazur

Przekonuje o tym Ewa Szyc-Juchnowicz, która do dziś pozostała Maliką – dziewczyną zakochaną w przyprawach, ogniu, gotowaniu i Afryce. Ewa Malika Szyc-Juchnowicz to ceniona szefowa kuchni i właścicielka znanej gdyńskiej restauracji (pod nazwą Malika właśnie), przytulnej, kolorowej knajpki specjalizującej się w tradycyjnych potrawach afrykańskich.



Ewa Malika Szyc-Juchnowicz zachęca do eksperymentowania w kuchni **Fot. Izabela Rakowska**

Wszystko zaczęło się w Afryce, do której na kilkuletni kontrakt wyjechali jej rodzice. Tam, w Algierii, Ewa przyszła na świat.

Do dziś podziwia mamę, odważną kobietę, która mimo ciąży podjęła decyzję o wyjeździe do dzikiego afrykańskiego kraju. Mama nie widziała w tym nic niezwykłego: choć do porodu musiała udać się do górskiego miasteczka, gdzie w małym szpitalu przyjmo-

wał jedyny polski lekarz; niestraszne jej były wszelkie niedogodności, jak kąpanie niemowlaka w dziurze piasku wyłożonej folią, do której wlewała wodę, aby nagrzała się w słońcu; niestraszne jej były kuchnia i zwyczaje tubylców.

Rodzice byli w Algierii absolutnie zakochani i traktowali ten kraj jak drugą ojczyznę, a swojej córeczce nadali drugie imię Malika, co znaczy królowa. >>



Spędziła tam z rodzicami 12 pięknych lat. Dziś, sama zajmując się kulinariami, garściami czerpie z tego szczęśliwego dzieciństwa, z tych pierwszych smaków, kolorów, słońca i ciepła, tej feerii zapachów.

I zrozumiała, że gotowanie to nie znajomość technik i odwzorowywanie przepisów, ale rozumienie smaków, zrozumienie przypraw i umiejętność ich łączenia.

To odpowiednio dobrane przyprawy dodają daniu barw – dosłownie i w przenośni.

## Smaki dzieciństwa

Wspomnienie dzieciństwa Ewy to choćby zupy. Mama gotowała często ratatuj, jednogarnkowe danie pełne kawałków cukinii, pachnących pomidorów i soczystej papryki. Szczytem kulinarnej prostoty i wysublimowanego smaku był omlet zwany dziś przez turystów berberyjską jajecznicą. Powstaje z pozornego chaosu warzywnych smaków z wysadzonym na wierzchu jajkiem. Niektórzy robią go z pomidorów, papryki i cebuli, inni dodają bakłazana i cukinię, bób czy soczewicę. Reszta to aromatyczne przyprawy. Tradycyjna szakszuka podawana jest na patelni, a jej nazwę tłumaczy się jako galimatias.

Zupy jada się w Algierii niezależnie od pogody. Shorbów, czyli arabskich zup, jest mnóstwo. Najbardziej znaną, a zarazem najjaśniejszą gwiazdą na stołach Maghrebu, jest harira. Jej nazwa pochodzi od arabskiego słowa „harr”, czyli gorący. Gotuje się ją na baraninie, długo i starannie, w wielkim garze, a podaje z... suszonymi słodkimi figami. Jest gęsta, pachnąca i słodka od pomidorów. Kluczową rolę odgrywają w niej ciecierzycy i soczewica – strączkowe filary arabskiej diety – oraz czerwona papryka i pomidory. Zachwyca intensywnym aromatem imbiru, często kurkumy i szafranu.

Gorąca zupa w gorący dzień wyrównuje temperaturę wewnątrz i na zewnątrz człowieka i w ten sposób pomaga walczyć z upałem.

## Kuchnia Maghrebu – kuchnia ognia

Po powrocie z Afryki rodzina zamieszkała w Gdańsku. Skończyła romanistykę i przez 10 lat pracowała w zawodzie nauczyciela i tłumacza. Zdobyła też zawód architekta, jednak okazało się, że nie jest to jej powołanie.

Obudziły się afrykańskie demony i miłość do kulinariów. W Trójmieście przeszła wszystkie szczeble kulinarnej hierarchii: od gotowania w domu do pracy w restauracjach; od pomocy kuchennej do kucharza; aż została prawdziwym szefem kuchni we własnej restauracji. I pragnęła, aby to nie była kolejna sezonowa rybna knajpka, tylko kuchnia afrykańska – kuchnia ognia.

Bazą tej kuchni są jednogarnkowe dania powstające, właśnie, na

U Ewy w końcu obudziły się afrykańskie demony i miłość do kulinariów. W Trójmieście przeszła wszystkie szczeble kulinarnej hierarchii: od gotowania w domu do pracy w restauracjach; od pomocy kuchennej do kucharza; aż została prawdziwym szefem kuchni we własnej restauracji. I pragnęła, aby to nie była kolejna sezonowa rybna knajpka, tylko kuchnia afrykańska – kuchnia ognia.

ogniu. Pani Ewa Malika stworzyła takie miejsce i odkryła w sobie palącą konieczność karmienia ludzi. Cieszy, gdy wychodzą z „Maliki” zadowoleni, zrelaksowani, najedzeni, a wysłuchiwanie pochwał (jak mówi) wprawia ją w stan błogości.

Fascynacją Ewy Maliki jest również historia kraju jej dzieciństwa. Bo jak podkreśla, aby zrozumieć kuchnię północnoafrykańską i fascynację jej wyrazistymi smakami, trzeba poznać historię Maghrebu podbitego w średniowieczu przez Arabów.

## Zioła pachnące wiatrem

Afryka Północna (ale i Europa) zawdzięcza Arabom długą listę produktów, bez których trudno wyobrazić sobie współczesną kuchnię. Czołowymi pamiątkami arabskich

podbojów w Maghrebie są przyprawy: cynamon, kardamon i imbir, gałka muszkatołowa, szafran, goździki i kumin i wiele, wiele innych, które nigdy nie rosły w Afryce.

Ziołowe przyprawy to perfumy dla kuchni. Ale poza zapachem przyprawy dodają naszym daniom kolorów. Wystarczy szczypta kurkumy czy kilka nitek szafranu, by danie nabrało słonecznej żółci. Cynamon i kumin (inaczej kmin rzymski) zabarwią posiłek na brązowo. Papryka zarumieni nie tylko skórę pieczonego kurczaka. Odpowiednio użyte przyprawy zmieniają także teksturę dania.

## Przyprawy rozgrzewające

To choćby ziele angielskie – czarne jak pieprz ziarenka. Wystarczy je jednak rozgryźć, by wiedzieć, że mają zupełnie inny smak. W pierwszej chwili czujemy posmak cynamonu, gałki muszkatołowej, goździków. – Spróbujcie dodać je kiedyś do deseru waniliowego albo do karmelizowanych bananów! Banalne dania przeniosą was wtedy w zupełnie inny wymiar smaku – sugeruje Ewa.

Cynamon występuje w dwóch postaciach: starty na proszek lub w niewielkich zwiniętych rulonikach. W kuchni Maliki, obok kminu i kolendry, cynamon jest najczęściej używaną przyprawą, i to w zupełnie niesłodkich kombinacjach. Flagowe dania „Maliki” – bastilla z kurczaka, kuskus, kefta z baraniny oraz harira, najbardziej reprezentatywna zupa północnej Afryki, również pachną cynamonem.

Imbir. „W czeluściach żołądka, nerek i płuc/Imbiru palące działanie,/Gasi pragnienie, rozum podnieca,/A starcom miłym czyni kochanie” (Reginem sanitatis Salernitanum). Pobudzające właściwości imbiru zapewniły mu oszałamiającą karierę i sukces kulinarny.

## Przyprawy korzenne

To m.in. kmin rzymski, inaczej kumin (nie mylić z kminkiem). ➤

Pierwszy kontakt z zapachem kuminu może rozczarować, jest mdlący, pachnie jednocześnie ziemią, potem i mydłem. Te mało zachęcające skojarzenia znikają po podgrzaniu ziaren.

Jej aromatyczny korzenny posmak dodaje kolorów mięsom, w tym drobiowi, daniom z ryżem, zupom, pastom i daniom duszonym. Spróbujcie też zmienić smak ryżu, dodając do niego prócz kminu słodką suszoną morelę i prażone migdały.

Kurkuma to przyprawa również z tych niejednoznacznych smakowo. Jest lekko gorzka, słodkawa, pikantna, z drzewnym aromatem. W „Malice” kurkuma to podstawa, jeżeli chodzi o doprawianie ryżu basmati. Możemy swobodnie bawić się tą przyprawą, dodając ją do jogurtowych sosów, marynat, dressingów.

Tymianek idealnie łączy się z wieloma składnikami. Nie dominuje, ale raczej uzupełnia i uwypukla walory smakowe produktu. Jest doskonałym dodatkiem do większości mięs, a zwłaszcza do królika. Zapach tymianku jest przyjemny i pobudzający. Najlepiej podgrzać zioło na oliwie razem z cebulą i czosnkiem, wówczas kuchnię przepelni prowansalski aromat.

## Przyprawy z nutą orzecha

Kozieradka ma smak przypominający syrop klonowy, z wyczuwalną goryczką lekko spalonego karmelu. Ewa w swojej kuchni praży jej zmiażdżone nasiona, aby straciły swoją gorycz. Z utartych ziaren robi mieszanki przypraw lub posypuje nimi sałatki. Zarówno świeża, jak i suszona kozieradka jest niezbędnym dodatkiem do duszonej jagnięciny.

Czarnuszka ma gorzko-pikantny, lekko żywiczny smak z nutą cebuli i oregano. W kuchni czarnuszka stosowana jest powszechnie jako dodatek do duszonych dań z jagnięciny. Doskonale współgra też z warzywami i zupami.

Trzeba jednak przyznać, że smak czarnych ziarenek jest specyficzny i nawet niewielka ich ilość łatwo przejmie kontrolę nad aromatem dania. Dlatego najlepiej stosować czarnuszkę

Ziołowe przyprawy to perfumy dla kuchni. Ale poza zapachem przyprawy dodają naszym daniom kolorów. Wystarczy szczypta kurkumy czy kilka nitek szafranu, by danie nabrało słonecznej żółci. Cynamon i kumin zabarwią posiłek na brązowo. Papryka zarumieni nie tylko skórkę pieczonego kurczaka. Odpowiednio użyte przyprawy zmieniają także teksturę dania.

w najbezpieczniejszych połączeniach – z pieczywem i serami. Wspaniała jest też jajecznicza posypana mgiełką

czarnego pyłu, a połączenie z dojrzałymi pomidorami po prostu uwodzi.

Sezam. Choć chałwę i sezamki kupimy w każdym niemal sklepie, to ziarna sezamu wciąż są niedoceniane w naszej kuchni. A szkoda, ma smak idealny: wyraźnie orzechowy, ziemisty, lekko gorzki (spotęgowany przy podprażeniu).

Ziarno sezamu możemy kupić suszone, całe lub mielone, a także w postaci oleju.

Olej ma charakterystyczny aromat uwalniany już przy kilku kroplach dodanych do egzotycznej sałatki. »



„Jak poruszać się w świecie smaków. Przyprawy i zioła, które warto mieć w kuchni” – w książce Malika zawarła swoją kulinarną filozofię **Fot. mat. pras.**



Ziarna wykorzystuje się przy robieniu chlebów, ciast i ciasteczek. Na Bliskim Wschodzie w żadnym szanującym się domu nie może zabraknąć w lodówce słoiczka z pastą tahini. Powstaje ona z mielonych ziaren sezamu.

### Przyprawy orzeźwiający

**Kardamon.** Otwórz słoiczek z kardamonem i poczuj jego świdrujący, mocny, kamforowo- eukaliptusowy aromat. Najwięcej kardamonu wykorzystują Skandynawowie – do pierników, kardamonowych ciastek oraz grzanych win i herbat. Najczęściej jednak przyprawa kojarzy się z Indiami – z dalami, curry i ryżem.

Kardamon wykorzystywany jest też przy parzeniu kawy w tygielku. Ewę to zainspirowało do stworzenia deseru z kremem kawowym, kardamonową bezą i gruszką o aromacie wody różanej. Przyprawa też świetnie łączy się z kapustą i jabłkami. Można wymieszać ją z miodem i posmarować nią pieczoną kaczkę lub użyć jej do mlecznych deserów, kremów, custardów, lodów, budyni.

**Jałowiec.** Tradycyjne zastosowanie tej przyprawy to bigos i inne dania z kapusty, dziczyzny. Smak jałowca każdemu, kto skończył 18 lat, kojarzy się z ginem. Gin & tonic z hibiskusem, mandarynką i innymi cytrusami, truskawką, lukrecją, bazylią, oliwką, rabarbarem lub szalwią – taki drink bawi i oszałamia.

Złożony smak jałowca zachęca do eksperymentów. Wojciech Modest Amaro, który słynie z swojego uwielbienia dla jałowca, łączy go w deserze z dziką truskawką i bakłażanem.

### Tak więc gotuj i łącz!

Pani Ewa wspomina swoją pierwszą przygodę z łączeniem rybim a konkretnie okoniem z sosem waniliowym. – Okoń morski zagościł w pierwszym menu mojej restauracji i od tej pory podchodzę do połączeń smaków z otwartym umysłem. W ciągu tych kilku lat skojarzyłam takie pary, jak: pieczarki i kawa, ostryga i kiwi, banan i goździk, mango i fiołek, troć i lukrecja – opowiada.

Sztuka łączenia smaku i zapachu może stać się prawdziwą przygodą, kiedy zaczniemy zestawiać ze sobą



Bazą kuchni Maliki są jednogarnkowe dania powstające na ogniu

Fot. Izabela Rakowska

produkty i przyprawy nieoczywiste, a jednak dzięki jakimś nieodgadnionym właściwościom idealnie do siebie pasujące.

Zachęcam do sięgnięcia po książkę. Ewa Malika Szyć-Juchnowicz zabiera nas w pachnącą podróż po bogatym i kolorowym świecie przypraw,

które, jak twierdzi, mają tajemniczą moc wyzwalania emocji. W książce odnajdziemy inspirujące przepisy – i mimo że może nas ogarnąć strach przed łączeniem niecodziennych smaków, warto spróbować, bo dania proponowane przez Malikę aż się proszą, by je przygotować. ■



**Witam serdecznie moich Przyjaciół! Rozpoczął się rok szkolny – dla niektórych pierwszy, dla innych kolejny. A więc, jest to początek, początek czegoś nowego, nieznanego, wyjątkowego.**

## Początek

- Początek roku szkolnego mamy już za sobą i nic dodać, nic odjąć, znowu wszyscy razem.
- Początek świata – chyba najbardziej znany i oczywisty, bo istniejemy!
- Początek nici Ariadny – początek nici Tezeusz przyczepił u wejścia do labiryntu – to ona była kierunkowskazem i ratunkiem w drodze powrotnej z serca kryjówki Minotaura.
- Początek dnia – każdy z nas radzi sobie po swojemu, Np.: zdrowe śniadanko, kawa, prysznic, gimnastyka, mycie zębów... A jak Wy radzicie z porannym wstawaniem.
- Początek nowego życia – cud narodzin, który przeżył każdy z nas, ale nikt tego nie pamięta.

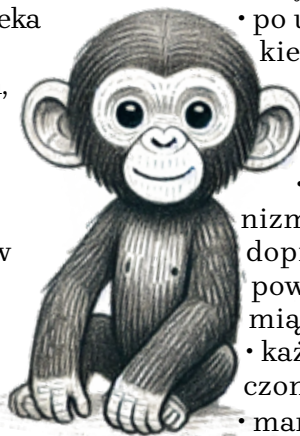
Jak często zdarza się wam palić ze wstydu? Potraficie się z siebie śmiać, przeprosić innych? Czy uciekacie jak najdalej i nie wychodzicie przez tydzień z domu? Umiejętność śmiania się z własnych błędów to prawdziwa sztuka i nawet dorośli często tego nie potrafią.

## Szympanś nasz krewny

DNA szympansa i człowieka są zgodne w 98,4 proc! Czy to się komuś podoba, czy nie, szympanś jest naszym bliskim biologicznym krewnym. Kto nie wierzy, niech sobie porówna budowę człowieka i szympansa.

Oto tylko kilka – ale za to jak ważnych – cech, które nas łączą:

- mamy taki sam szkielet wewnętrzny – kręgosłup, który jest utworzony ze skostniałych kręgów (33-34);
- podobnie jak inne ssaki, mamy po 7 kręgów szyjnych (nawet żyrafa ma ich 7!);
- mamy tak samo wyraźnie wyodrębnione głowę, tułów, kończyny górne i dolne;
- mózg jest silnie rozwiniętym organizmem;
- powłoka ciała, czyli skóra, wytwarza włosy, gruczoły i paznokcie;



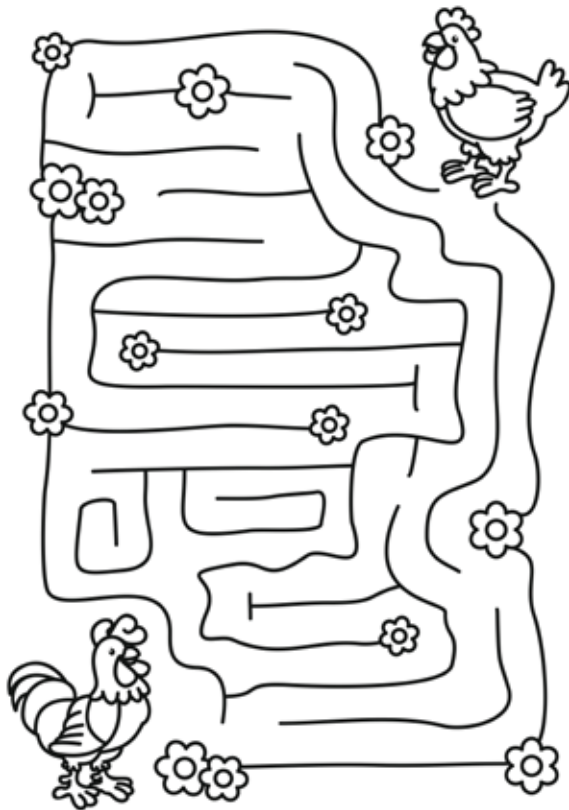
- mamy przeponę – mięsień biorący udział w oddychaniu, a także pęcherzykowate płuca i małżowiny uszne;

- po urodzeniu dzieci karmione są mlekiem matki; należymy do ssaków – mały człowiek tak jak każdy inny ssak potrzebuje mleka matki, który początkowo jest jedynym pokarmem;
- do rozwijającego się młodego organizmu w brzuszku mamy pokarm i tlen doprowadzane są przez łożysko i pępowinę, po której każdy z nas ma pamiątkę – pępek;
- każda kończyna ma pięć palców zakończonych paznokciami;
- mamy zróżnicowane zęby: siekacze, kły, przedtrzonowe i trzonowe.



## Pomóż kogutkowi dotrzeć do kurki!

Labirynt dla wymagających



## Trudne pytania

Odpowiadać na co niektóre pytania jest niezwykle trudno, zwłaszcza, gdy zadają je dzieci, chociaż... mądrze zapytać to także wielka sztuka! Spróbujcie odpowiedzieć na pytania, które zadały maluchy (4-, 5-latki) swoim rodzicom.

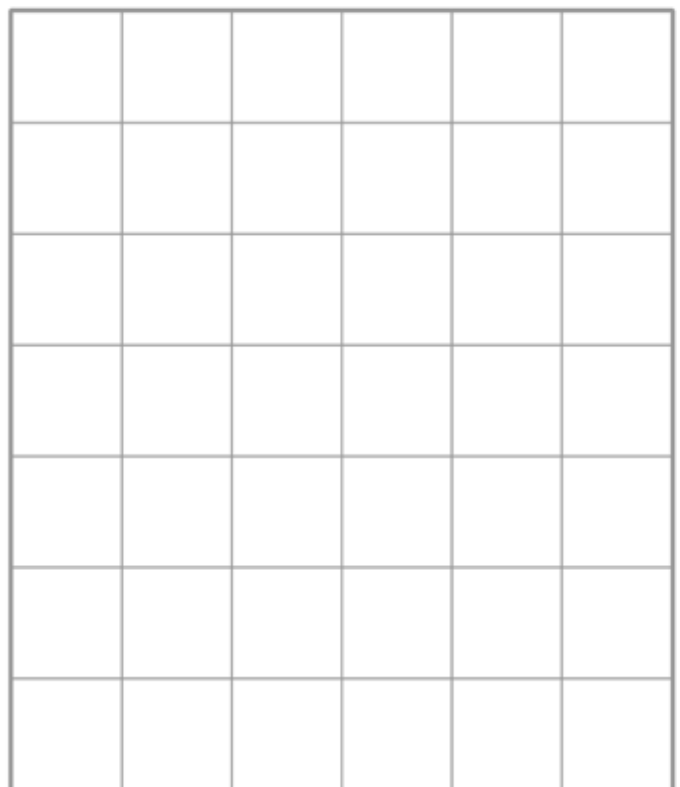
- Dlaczego but, chociaż ma nosek, na katar nie choruje?
- Dlaczego oko w tłustym rosole na boki nie zezuje?
- Dlaczego rączka od parasola z pięciu się palców nie składa?
- Dlaczego widelec zębami nie gryzie, skoro to innym się zdarza?
- Dlaczego igły maleńkie uszko nigdy nie marznie na mrozie?
- Dlaczego kielich na długiej nóżce w pończoszce chodzić nie może?

## Spotkanie w parku

Pod koniec wakacji spotkałam w parku moją koleżankę. Anka zaczęła mi opowiadać o swoim perskim kocie, ale nagle przerwała i krzyknęła na cały głos: „Zobacz, jak fajna torebka! Hej, panienko, pożyczysz mi ją na weekend?”. Nagle dziewczyna odwróciła się w naszą stronę i powiedziała: „Niestety, nie! Ale na pewno spotkamy się we wrześniu”. Myślałam, że Anka zapadnie się pod ziemię, a ja razem z nią. Okazało się, że to była nasza nowa nauczycielka geografii. Ale wpadka!



## Przerysuj ołówkiem lwa kratka po kratce! Sprawdź swoje umiejętności





Ważne, abyśmy pokazali dziecku, że popełnianie błędów to naturalna część procesu nauki i rozwoju Fot. Adobe Stock

# Odkrywanie mocnych stron ucznia. Rola nauczyciela i rodzica w edukacji

Anna Pawiłowicz-Janczys

**Początek roku szkolnego to wyjątkowy czas na odkrywanie talentów i mocnych stron uczniów. Jednym z narzędzi do tego jest obchodzony 15 września Międzynarodowy Dzień Kropki – święto kreatywności, odwagi i odkrywania siebie.**

Dzień ten może być świetną okazją do uważniejszego przyjrzenia się, w jakich obszarach dzieci wykazują największy potencjał.

Jako nauczyciele i rodzice musimy uważnie obserwować, jakie działania wywołują w dzieciach entuzjazm, w co angażują się z pasją i jakie zadania wykonują z naturalną lekkością. Warto zwrócić uwagę nie tylko na wyniki akademickie, lecz także na kreatywność, umiejętność współpracy, rozwiązywania problemów, zdolności artystyczne czy sportowe.

W roli nauczyciela możemy zastosować różnorodne metody, aby

pomóc uczniom odkrywać ich mocne strony. Na Litwie, podobnie jak w wielu innych krajach, edukacja coraz bardziej stawia na rozwijanie indywidualnych talentów i wzmacnianie poczucia własnej wartości. W tym kontekście, podczas lekcji możemy organizować warsztaty, gry zespołowe, projekty artystyczne lub naukowe, gdzie każde dziecko może wyrazić swoje unikalne umiejętności.

Dzień Kropki to doskonały przykład – poprzez zadania związane z rysowaniem kropek czy tworzeniem prac plastycznych jako na-

uczyciele możemy dostrzec, które dzieci szczególnie dobrze radzą sobie z zadaniami manualnymi, które wolą prace zespołowe, a które mają wyobraźnię przestrzenną czy zdolności techniczne.

## Rola nauczyciela w budowaniu mocnych stron

W charakterze edukatorów odgrywamy fundamentalną rolę w odkrywaniu i rozwijaniu mocnych stron uczniów poprzez wsparcie, uważną obserwację oraz indywidualne podejście do każdego »



z nich. Obserwacja polega na śledzeniu, co dziecko wykonuje z pasją, co sprawia mu trudności, a co budzi jego ciekawość. Dzięki temu możemy dostosować zadania do naturalnych predyspozycji ucznia, wzmacniając jego zaangażowanie i motywację.

Indywidualne podejście pozwala uwzględniać unikalne możliwości każdego ucznia. Każde dziecko jest inne, ma swoje mocne i słabsze strony, dlatego niezwykle istotne jest, aby rozpoznawaliśmy te różnice i dostosowywalibyśmy swoje metody dydaktyczne do konkretnej osoby. Dzięki takiemu podejściu uczniowie mogą rozwijać swoje talenty we własnym tempie, budując przy tym pewność siebie.

Kluczowym aspektem wspierania uczniów jest także chwalenie za wysiłek i postęp, a nie jedynie za wyniki. To ważne, aby dzieci czuły, że ich ciężka praca i zaangażowanie są doceniane, nawet jeśli efekt nie zawsze jest perfekcyjny. Jako osoby kształcące powinniśmy promować kulturę rozwoju, w której każdy krok naprzód, każda próba poprawy jest traktowana jako sukces. To wzmacnia u dzieci wiarę w to, że rozwój to proces, a nie natychmiastowy rezultat.

Równie istotna jest konstruktywna krytyka, która powinna być stosowana w sposób delikatny i skierowany na konkretne zadanie, a nie na osobę dziecka. Kiedy uczeń popełnia błąd, jako nauczyciele powinniśmy wskazać, co można poprawić, sugerując inne podejścia do rozwiązania problemu. Na przykład zamiast mówić: „Zrobiłeś to źle”, możemy powiedzieć: „Może spróbuj podejść do tego w inny sposób”. Tego rodzaju uwagi pomagają uczniom zrozumieć swoje błędy i uczą ich podejścia analitycznego, bez obniżania ich poczucia wartości.

Taki model wspierania ucznia sprzyja jego holistycznemu rozwojowi – nie tylko w zakresie wyników edukacyjnych, lecz także rozwoju osobowościowego. Dostrzegając mocne strony

swoich podopiecznych, jako nauczyciele stajemy się dla uczniów ich mentorami, którzy wspierają ich nie tylko w zdobywaniu wiedzy, lecz także w budowaniu pewności siebie, samodyscypliny i poczucia własnej wartości.

### Jak rodzic może wspierać mocne strony dziecka?

W roli rodzica, podobnie jak nauczyciele, mamy ogromny wpływ na rozwijanie mocnych stron dziecka, a nasza rola zaczyna się w codziennych, domowych sytuacjach. Dzieci spędzają dużo czasu w domu, dlatego to, co robimy i jak reagujemy, ma kluczowe znaczenie dla ich rozwoju. Rozmowa i zainteresowanie są niezwykle ważne – pytania o pasje, plany i marzenia pomagają zbudować z dzieckiem więź opartą na zrozumieniu. Dzięki temu możemy lepiej poznać jego mocne strony i odpowiednio je wspierać.

Chwalenie za starania, a nie tylko za wyniki, jest równie istotne. Warto

Indywidualne podejście pozwala uwzględniać unikalne możliwości każdego ucznia.

Każde dziecko jest inne, ma swoje mocne i słabsze strony, dlatego niezwykle istotne jest, aby rozpoznawaliśmy te różnice

i dostosowywalibyśmy swoje metody dydaktyczne do konkretnej osoby. Dzięki takiemu podejściu uczniowie mogą rozwijać swoje talenty we własnym tempie, budując przy tym pewność siebie.

doceniać wysiłek i determinację dziecka, nawet jeśli rezultat nie jest idealny. Proste i pozytywne komunikaty, takie jak: „Podziwiam twoje zaangażowanie” lub „Widzę, jak dużo pracy włożyłeś w to zadanie”, wzmacniają pewność siebie i budują motywację do dalszej pracy. Dzieci, które czują się doceniane za wysiłek, są bardziej skłonne do podejmowania wyzwań i samodzielnego rozwiązywania problemów.

W momentach trudności jako rodzice powinniśmy oferować wsparcie emocjonalne. Ważne, abyśmy pokazali dziecku, że popełnianie błędów to naturalna część

procesu nauki i rozwoju. Nasze podejście do porażek może kształtować, jak dziecko radzi sobie z wyzwaniem w przyszłości. Warto powiedzieć: „To, że coś nie wyszło za pierwszym razem, jest normalne. Spróbujmy zastanowić się, co możemy zrobić inaczej następnym razem”. Tego rodzaju wsparcie emocjonalne uczy dziecko wytrwałości, a także daje mu narzędzia do radzenia sobie z niepowodzeniami w sposób zdrowy i konstruktywny.

Rodzic, który aktywnie angażuje się w rozwój swojego dziecka, nie tylko pomaga mu odkrywać jego talenty, ale także wzmacnia jego poczucie wartości i buduje fundamenty zdrowej pewności siebie.

### Konstruktywna krytyka

Jest ona niezbędnym elementem rozwoju dziecka. Zarówno jako nauczyciele, jak i rodzice powinniśmy zwracać uwagę na konkretne działania dziecka, a nie oceniać jego osobowości. Ważne jest, aby skupić się na procesie, nie tylko na wyniku. Zamiast mówić: „Źle to zrobiłeś” czy „To jest źle wykonane”, lepiej powiedzieć: „Spróbujmy innego podejścia” lub „To dobre rozwiązanie, które można jeszcze doskonalić”. Krytyka powinna być zawsze połączona z propozycją wsparcia i pomocną radą, aby błąd stał się okazją do nauki, a nie porażką.

Ten sposób formułowania krytyki wzmacnia pozytywną komunikację i motywuje dziecko do dalszego rozwoju.

Dzień Kropki, przypadający 15 września, jest doskonałym przypomnieniem i okazją do tego, by jako nauczyciele i rodzice wspólnie pracowaliśmy nad odkrywaniem i rozwijaniem mocnych stron uczniów. Dzieci mogą poprzez kreatywne projekty odkrywać swoje zdolności plastyczne, organizacyjne, techniczne czy społeczne. To również doskonały moment, by zwrócić uwagę na ich talenty, których na co dzień może nie być widać w klasycznych zadaniach szkolnych. ■

# Śliwkowe czary zwiastują jesień

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Śliwki są bardzo szeroko stosowane w kuchni. Dodaje się je nie tylko do deserów, lecz także do drugich dań – dzięki zawartości kwasu sprawiają, że mięso staje się miękkie i nabiera wyjątkowego smaku. Świeże śliwki jedz jako przekąskę lub dodawaj do sałatek.



Śliwki to bardzo delikatne owoce. Przy zbieraniu należy szybko usuwać zepsute lub pęknięte okazy Fot. Adobe Stock

Najsmaczniejsza i najśłodsza śliwka rośnie na dojrzałym, a nawet starym drzewie. Ale sprzedawcy często nie wiedzą, z którego drzewa zebrano owoce, więc na targu wybieramy je inaczej.

Sprawdź owoce – powinny być jędrne, bez pęknięć i uszkodzeń, gładkie, niepomarszczone, bez plam. Z powodu kwasu śliwka bardzo szybko się psuje i zaczyna fermentować. Zjedzenie takiego owocu grozi zatruciem. To samo dotyczy zapachu. Jeśli poczujesz kwaśny, winny aromat, odmów zakupu. Biały nalot na śliwkach jest normalny. Powinien

Kupowane śliwki powinny być jędrne, bez pęknięć i uszkodzeń, gładkie, niepomarszczone, bez plam. Z powodu kwasu śliwka bardzo szybko się psuje i zaczyna fermentować. Zjedzenie takiego owocu grozi zatruciem.

on być jednak łatwy do usunięcia po przejechaniu palcem po owocu. Biały nalot, który nie daje się zetrzeć, oznacza, że owoce zostały wyhodowane przy użyciu nadmiaru środków chemicznych. Dojrzała śliwka nie ma szypułki lub jest ona sucha i łatwa do odłamania. Zielone szypułki wskazują, że śliwka została zebrana zbyt

wcześnie, będzie kwaśna i niesmaczna. Śliwki to bardzo delikatne owoce. Zbierając w sadzie, należy usuwać zepsute lub pęknięte, bo po zetknięciu się z takimi owocami te całe i zdrowe mogą zostać zainfekowane bakteriami i również się zepsują. Śliwki można przechowywać w lodówce; najważniejsze jest, aby zjeść owoce w ciągu tygodnia.

## Jak zachować śliwkę na zimę

Mimo że obróbka cieplna zachowuje niektóre witaminy w śliwce, surowe owoce są najbardziej przydatne. Śliwki można zamrozić – wtedy będziesz jeść świeże, pyszne owoce przez cały rok. Na początek zbierz śliwki, usuń zepsute, zielone lub przejrzałe. Następnie umyj je i wysusz. Następnie można postępować na dwa sposoby. Metoda pierwsza, mrożenie z pestką: ułóż śliwki w jednej warstwie na folii, arkuszu papieru, blasze do pieczenia lub macie silikonowej, uważając, aby ich nie zgnieść. Wstaw do zamrażarki. Po upływie >>



doby włóż zamrożone śliwki do woreczka, wypuść powietrze z woreczka, szczelnie zawiąż i włóż z powrotem do zamrażarki.

Metoda druga, bez pestek: przekrój śliwki na pół, usuń pestkę. Umieść śliwki na blasze do pieczenia lub blasze do pieczenia pokrytej pergaminem lub folią spożywczą, tak aby się nie dotykały. Wstaw do zamrażarki na cztery godziny, a następnie ostrożnie przełóż śliwki do woreczka, opróżnij z powietrza, zawiąż i włóż z powrotem.

Metoda trzecia, ale już z krótkim gotowaniem: wybierz dojrzałe śliwki, przekrój śliwki na pół, usuń pestkę, przetrzyp śliwki blenderem na piure, zagotuj ze śladową ilością cukru, ostudź i zamróż w niewielkich pojemniczkach jako piure.

Śliwki można przechowywać w zamrażarce od 8 miesięcy do roku.

## Śliwka w kuchni

Jeśli śliwki mają być poddane obróbce termicznej, zostaw skórkę na tych śliwkach, które powinny zachować kształt. Natomiast zdejmij skórki do piure, sufletów, sosów czy kremów. Dodawaj do gulaszy i różnych dań duszonych. Ciasta ze śliwkami są niezastąpione w sezonie.

A oto produkty, które doskonale łączą się ze śliwkami:

- jabłka, pomarańcze, cytryny, mandarynki, migdały;
- pomidory, papryka, marchew, a nawet bakłażany;
- twarożek, jogurt, mascarpone i kwaśna śmietana;
- kasza perlowa, owsiana, jaglana i pszenna;
- jagnięcina, kaczka, wieprzowina, gęszina, szynka;
- czekolada, brandy, czerwone wino;
- cynamon, imbir i goździki doskonale komponują się ze śliwkami.

Klasyczne przepisy: powidła śliwkowe, knedle ze śliwkami, chiński sos śliwkowy, gruziński sos tkemali, tarta śliwkowa, wołowina duszona ze śliwkami, słynne nowojorskie ciasto migdałowe ze śliwkami.

## Śliwkowe ciekawostki

Śliwki w pubach w Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania tak bardzo lubi śliwki, że umieszcza to słowo w nazwach pubów. W samym Londynie istnieje ponad 20 takich lokali: „Zakochana Śliwka”, „Pijana Cola i Śliwkowe Drzewo”, „Żółta Śliwka”. Winston Churchill często odwiedzał pub Yellow Plum. Piwo Winston Churchill, charakterystyczny napój, zostało stworzone na jego cześć. Do jego przygotowania używa się soku śliwkowego. Jest on również dodawany do innych rodzajów piwa. Symbol zimy. W Chinach dzika śliwka jest kojarzona z zimą, ponieważ kwitnie w styczniu. Chińczycy postrzegają ją jako nadzieję na lepszą przyszłość, ponieważ sok wewnątrz drzewa zachowuje się nawet podczas silnych mrozów. W chińskiej filozofii kwiaty śliwy oznaczają moc yang, niebiańskiego pochodzenia. Gałęzie i pień śliwy – moc yin, czyli ziemski początek. Roślina ta jest jedną z czterech szlachetnych roślin, obok bambusa, orchidei i chryzantemy. Pudding Gordona Ramsaya. Słynny brytyjski szef kuchni Gordon Ramsay uważa pudding śliwkowy za najsmaczniejsze danie na świecie. W swojej restauracji gotuje go według klasycznej angielskiej receptury, ale liczba zamówień jest wciąż ponad listą przebojów. W tradycyjnym przepisie na

## Śliwki marynowane w czerwonym winie

**Składniki zalewy na 3 kg prawdziwych węgierok:**

- 1 butelka wytrawnego wina
- 1 kg cukru
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1 łyżeczka goździków
- 1 szklanka octu 9 proc.

Zagotuj składniki zalewy. Ocet wlej pod koniec gotowania. Do dużego słoja wrzuć wypestkowane śliwki.

Dzień 1: wypestkowane śliwki zalej zimną zalewą.

Dzień 2: zlej zalewę, zagotuj ją, ostudź, a następnie ledwie ciepłą zalej śliwki.

Dzień 3: zlej zalewę, zagotuj ją, ostudź, a następnie gorącą zalej śliwki.

Dzień 4: zlej zalewę, a śliwki przełóż do małych słoików. Zalewę zagotuj i wrzącą zalej śliwki. Słoiki zakręć i odwróć do góry dnem na ok. 5 minut.

## Keks czekoladowy ze śliwkami

**Składniki:**

- 150 g mąki
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 25 g ciemnego kakao
- 1 łyżka złotego syropu lub płynnego miodu
- 130 g cukru
- szczypta soli
- 180 g ciemnej czekolady
- 100 g masła
- 3 jajka
- 4–5 śliwek

Wymieszaj i przesiej mąkę, kakao, sól i proszek do pieczenia. Roztop masło ze złotym syropem lub miodem i 50 g czekolady na bardzo małym ogniu. Pozostałą czekoladę posiekaj.

Dodaj lekko ubite jajka i cukier, roztopione masło i czekoladę do mąki i lekko wymieszaj. Na koniec dodaj posiekaną czekoladę i przelej ciasto do podłużnej formy na keks (10×24 cm). Pokrój śliwki na cienkie plasterki i „ułoż” je w cieście.

Piecz w piekarniku nagrzanym do 180°C przez ok. 60 minut. Sprawdź drewnianym patyczkiem, czy keks jest upieczony. Wyjmij z piekarnika, ostudź w foremce przez kwadrans, a następnie wyjmij z foremki i dalej studź na kratce.

pudding śliwkowy suszone śliwki miesza się z mąką, brandy, jajkami i orzechami, a także tłuszczem wołowym. Pudding gotuje się w lnianej ściereczce, a po ugotowaniu polewany

jest sosem i podpalany. Rezultatem jest porywający deser. (Rekordowy pudding powstał w Anglii w 1931 r. – ważył pół tony, a jego przygotowanie zajęło 60 godz.) ■

# Diabelski tandem: AI i social media

Apolinary Klonowski

Na Litwie nie było dotąd żadnej formy edukacji medialnej. Choć najczęściej przywoływaną szkodą tego stanu rzeczy jest podatność społeczeństwa na propagandę, to „niepolityczni” są jeszcze bardziej poszkodowani. Popadają w wyniszczające „niegroźne” uzależnienia.



Obrazek ten został w pełni wygenerowany. Ta pani ani ta kartka nie istnieje. Ale istnieją pieniądze, które można zarobić na niewtajemniczonych... **Fot. generatywna SI**

Na początku zapoznajmy się z terminami. Będą one w najbliższych latach stawały się częścią codzienności, więc lepiej je dobrze rozumieć.

Sztuczna inteligencja (SI, ang. artificial intelligence, AI) to nic innego jak samouczący się algorytm, który jest zdolny do podejmowania własnych decyzji – w mniej lub bardziej ograniczony sposób. Można powiedzieć, że to „byt maszynowy”, który „myśli”, wykonuje pewne zadania, które otrzyma.

Kolejny termin – generatywna sztuczna inteligencja. To taka inteligencja, która specjalizuje się w generowaniu tre-

ści, najczęściej ma się na myśli treści wizualne: nagrania lub zdjęcia. Obrazek jest generowany na podstawie promptu, czyli komendy, opisu zadania. Np. „wygeneruj staruszkę z tortem” i otrzymujemy, plus-minus, staruszkę z tortem.

Należy tu też wspomnieć o LLM (ang. Large Language Model), czyli Dużym Modelu Językowym – jest to model wyuczony na ogromnej ilości danych językowych, który analizując podawane mu teksty, „nauczył się” języka i jego interpretacji. „Nauczył się” – piszę w cudzysłowie, ponieważ w istocie języka nie rozumie, ale wie, co naturalnie >>



w tym języku powinno występować i w jakim porządku.

Social media to sprawa jasna, media społecznościowe. Wszystkie portale, które służą komunikowaniu się ze społecznością: Facebook, Instagram, YouTube, TikTok itd.

## Sposób działania stron AI

Modus operandi jest proste. Powstaje strona w mediach społecznościowych. Zaczyna publikować obrazki wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Im bardziej kontrowersyjnie i emocjonalnie, tym lepiej. Wtedy algorytmy podsuwają osobom korzystającym z mediów społecznościowych. Użytkownik komentuje. Zasięgi rosną w zatrważającym tempie, dołącza coraz więcej osób.

Z czasem strona zaczyna publikować linki opatrzone równie kontrowersyjnym obrazkiem, rzadko zgodnym z rzeczywistością. Sedno „przynęty” jest głęboko na dole strony, a po drodze niemoralna liczba reklam. Czytelnik jednak to znosi, bo napędzają go dwie rzeczy: ciekawość i oburzenie. Właśnie dlatego obrazek musi być kontrowersyjny: religijny, dotyczący mniejszości seksualnych czy narodowych, skrajnej otyłości, wojny i podziałów społecznych. W takim przypadku nawet najbardziej „nieinternetowi” czytelnicy dotrą do końca. Na końcu jest zawód, ale rola spełniona, czytelnik został „wydojony”, zarobiono na nim. Jak? Pokazując mu reklamy. To wystarczy, aby można było ruch zmonetywować, czyli mówiąc najprościej – zarobić na samej popularności.

Bywają też przypadki znacznie bardziej szkodliwe. Wchodzimy w link, a tam wyświetla się nam wielki przycisk, że wykryto wirusa i należy go usunąć. Oczywiście osoba mniej obeznana w ten przycisk kliknie. I tak wpuszczamy wirusa na nasz komputer – który na nas zarabia. Kradnie dane, wykorzystuje komputer do obliczeń, kopania kryptowalut, rozsyła się dalej, pozyskuje hasła itd. Jednak to są już skrajniejsze przypadki – najczęściej całkiem wystarczające jest wciągnięcie użytkownika. Ten przypadek w znacznej mierze dotyka osoby niezapoznane z technologiami.

## Najważniejsze: oburzenie i algorytmy

Gdy otwieramy Facebooka, Instagrama czy TikToka, zauważmy, że wszyst-

ko zaczyna się odtwarzać bez naszego udziału. Mechanizm jest prosty – algorytm „uczy się”, co przykuwa naszą uwagę na tyle, abyśmy w tej aplikacji zostali. I tym samym dali korporacji zarobić na reklamach, na naszej uwadze.

Najczęściej są to treści oburzające bądź łechtające naszą bańkę informacyjną. Dla osoby o poglądach lewicowych wyświetli treści debatę na temat mieszkalnictwa. Dla osoby o poglądach prawicowych wyświetli plakat dotyczący aborcji. Im bardziej angażujące, tym lepiej.

A jeśli to nie zadziała? Skąd algorytm wie, co nas angażuje? Bo nas obserwuje. Jeśli na coś nie zareagujemy raz, drugi – wtedy zmienia podejście, sprawdza, co nam pasuje. I tak, ostatecznie, antyszczepionkowiec na YouTube będzie miał same filmiki antyszczepionkowe. Nacjonalista będzie miał samą treść dotyczącą dumy narodowej itd.

Zresztą, spotkanie na temat szczepionek w rejonie sołecznickim w okresie pandemii obnażyło problem. Na argumenty lekarki z Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie odpowiedziała jedna z pań: „Pani, wziąć otworzyć YouTube, tam już pierwszy filmik mówi o tym, jak szczepienia zabijają!”. Kto zapoznany jest z funkcjonowaniem algorytmów, będzie wiedział, co owa pani oglądała wcześniej, że algorytm zaczął podsuwać to, co podsunął.

## Co robić? Świadomie ograniczać

Z social mediami należy zatem zachowywać się ostrożnie, ponieważ mogą być uzależniające, wręcz fizycznie. Krótkie treści, które nam wyświetla, lekkostrawne i często podpasowane pod nas, powodują krótkotrwałe skoki hormonów. Jednak są one tak niewielkie, że czujemy niedosyt i musimy ten skok zwiększyć.

To stąd bierze się swipowanie (od ang. swip), czyli przesuwanie palcem ekranu dalej i dalej, w poszukiwaniu kolejnych angażujących treści, z nadzieją, że oto może zaraz kolejny materiał zabije moją nudę. Jest to mechanizm uzależnieniowy. Nie jest łatwo z niego wyjść ze świadomością procesu, a bez świadomości niemal nie jest to możliwe.

Oto historia o swipowaniu w pociągu, która dla większości nie będzie wcale taka obca. Naprzeciw mnie ode mnie siedziała dziewczyna lat 25. Przegląda Instagrama, ale w tle leci jakiś agresywny

podcast. Oczywiście, że na tyle hojnie, aby nie tylko ona mogła korzystać z dobrodziejstw kieszkonkowych głośniczków. A paluszek fruwa po Instagramie. Swajp, swajp, swajp. Ten ciąg się nie kończy, a ona ani myśli się samoograniczać.

Wsiada para lat 55 oboje. Jej skóra otynkowana – odrywające się od twarzy wilgotne granule nieumyślnie podkreślają jej lata. Dla kontrastu tam, gdzie kiedyś były brwi, dziś jest linia demarkacyjna, stanowczo wyznaczając granicę pomiędzy oczodołami a czołem. Jej partner... o dziwo wygląda tak samo. Włącznie z brwiami.

Partner jednak wysiada. Tylko odprowadzał. Reklama farb wapiennych zostaje na swoim miejscu, macha przez okno. Wykonuje ostatni przed odjazdem telefon, rozmawia dość cicho i ścisza jeszcze bardziej, gdy wchodzi rosyjskojęzyczne chyba Ukrainki, które bezpardonowo dzielą się między sobą strategiami rozmieszczania bagażu, jakby była to najważniejsza rzecz na świecie. Czuję i widzę po spojrzeniu pani od odrywających się granul, że wkrótce zaprezentuje swoją wiedzę ekspercką na temat linii demarkacyjnych i gdzie by je poprowadziła dla zakończenia wojny w ojczyźnie dyskutujących pań. Ale panie poszły dalej i ton ściszyły. Pani w końcu uwalnia swoje telefonowe głośniczki.

Na jej Instagramie wchodzi bobaśy, na pełny regulator. Wpadła reklama sklepu, że można z kartą dostać zniżkę. Ogląda ją od deski do deski. Cofa i rusza do przodu, aby obejrzeć jeszcze raz. „5 SPOSOBÓW NA SPIĘTY ZWIERACZ”. Też od deski do deski. Nie wierzę, myślałem, że takie rzeczy tylko w żartach.

Minęło już 15 minut od odjazdu, 25 od kiedy się rozsiadła, a ona nie robiła nic innego prócz przeglądania feedu.

Mija jeszcze 10 minut. Kapituluje, odkłada telefon. Bezwiednie patrzy przez okno. Po chwili zrozumiałem dlaczego. Nie ma połączenia z internetem, jedziemy przez las.

Internet wraca, znów telefon. I znów przesuwanie palcem...

Jeśli takie przesuwanie palcem jest ci znajome, a uczucie nadziei, że oto zaraz pojawi się na ekranie coś ciekawego nie jest obce, zalecam przyjrzeć się z boku. Choć przypadek w historii powyżej jest jaskrawy, bo jednak prócz swipowania problemem jest też hałasowanie, to mechanizm uzależnienia u wszystkich jest taki sam. ■

# Męskie i kobiece zawody to wciąż pokutujące stereotypy

Honorata Adamowicz

18 września obchodzimy Międzynarodowy Dzień Równej Płacy. Główną rolą tego dnia jest zwrócenie uwagi na niesprawiedliwy system wynagrodzeń kobiet i mężczyzn, który różnicuje ich płace za tą samą pracę (lub pracę o tej samej wartości) z uwagi na płeć oraz potrzebę przeciwdziałania temu zjawisku jako niezgodnego z prawem.



Wiele litewskich firm podejmuje niemało działań mających na celu zmniejszenie różnic w wynagrodzeniach **Fot. Adobe Stock**

– Jest to dzień, w którym średnie roczne zarobki kobiet osiągnęły poziom średnich rocznych zarobków mężczyzn w poprzednim roku. Ta symboliczna data zmienia się co roku w zależności od statystyk dotyczących różnicy w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn. Komisja Europejska, Organizacja Narodów Zjednoczonych i wszyscy zainteresowani równością płci zwracają

Zgodnie z danymi SoDry różnica między zarobkami kobiet i mężczyzn wzrosła o prawie 2 pkt proc. od 2002 r., osiągając 13,6 proc. w 2023 r. Różnica w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn jest wielowarstwowym, złożonym problemem, który wynika z wielu czynników.

uwagę na ten dzień. Jego celem jest przypomnienie ludziom o różnicy finansowej między płaciami i jej przyczynach. Obecnie w krajach Unii Europejskiej, w tym na Litwie, mężczyźni zarabiają nawet o 13 proc. więcej niż kobiety. Szacuje się, że jest to różnica

w wynagrodzeniach wynosząca prawie półtora miesiąca pracy rocznie – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Marius Morkevičius, doradca Grupy ds. ►►



Zapobiegania Dyskryminacji i Komunikacji z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich ds. Równych Szans.

## Podział obowiązków w rodzinie rzutuje

Zgodnie z danymi SoDry różnica między zarobkami kobiet i mężczyzn wzrosła o prawie 2 pkt proc. od 2002 r., osiągając 13,6 proc. w 2023 r. Różnica w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn jest wielowarstwowym, złożonym problemem, który wynika z wielu czynników.

Na Litwie mężczyźni nadal dominują na najwyższych stanowiskach kierowniczych, więc naturalne jest, że zarabiają więcej. Jest to związane z głębokimi stereotypami dotyczącymi płci, które tworzą podział na „męskie” i „kobiece” zawody lub konkretne dziedziny, w których pracuje więcej przedstawicieli jednej płci.

Największa różnica wynagrodzeń kobiet i mężczyzn są w sferach finanse i ubezpieczenia, informacja i komunikacja – odsetek kobiet pracujących w tych dziedzinach wynosi mniej niż jedną dziesiątą. Z kolei sektory tradycyjnie zdominowane przez kobiety – edukacja, opieka społeczna, opieka zdrowotna – wykazują mniejsze różnice, ale średnie wynagrodzenia są również znacznie niższe. Podział obowiązków rodzinnych i domowych w rodzinie ma duży wpływ na udział kobiet w rynku pracy.

– Opieka nad dziećmi, opieka nad członkami rodziny i inne obowiązki rodzinne częściej spoczywają na kobietach. Istotne jest, że kobiety doświadczają największej różnicy w wynagrodzeniach, gdy mają dzieci, w grupie wiekowej 30–40 lat, gdzie różnica może wynosić nawet 15 proc. Zarobki w ciągu całego życia są najwyższe w tym okresie, ale kobiety zarabiają najmniej w tym czasie z powodu przerw związanych z wychowywaniem dzieci. Pokazują to również badania. Na przykład, zgodnie z Europejskim Wskaźnikiem Równości Płci, 65 proc. kobiet i tylko 29 proc. mężczyzn na Litwie spędza codziennie czas na pracach domowych i gotowaniu. Wszystko to może prowadzić do właściwych wyborów na polu zawodowym, wpływać na sukces zawodowy i oczywiście na otrzymywane wynagrodzenie – powiedział Marius Morkevičius.

## Litewskie firmy działają na rzecz równouprawnienia

Problem ten jest rozwiązywany za pomocą kilku środków, od podnoszenia świadomości społeczeństwa i pracodawców, poprzez zmianę stereotypów związa-

nych z płcią, aż po pakiet krajowych i międzynarodowych przepisów zawierających konkretne środki mające na celu zmniejszenie różnicy w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn. Ponieważ nie jest to problem występujący wyłącznie na Litwie, jednym z rozwiązań może być przyjęcie dobrych praktyk. Na przykład, zanim kobieta powróci na rynek pracy po przerwie związanej z wychowywaniem dziecka, należy opracować jasny plan, który pozwoli jej nadrobić zaległości w stosunku do kolegów, którzy nie zrobili sobie przerwy w karierze, być może obejmujący zapewnienie szkoleń w zakresie określonych umiejętności i kompetencji.

– Zachęcające jest to, że wiele litewskich firm i organizacji podejmuje już niemało działań mających na celu zmniejszenie różnic w wynagrodzeniach. Na przykład organizują różne szkolenia dla pracowników na temat ograniczania stereotypów związanych z płcią i zapobiegania dyskryminacji, stosują różne praktyki w celu przyciągnięcia większej liczby kobiet na stanowiska kierownicze, ochrony pracowników przed uprzedzeniami ze strony pracodawców i ich przedstawicieli podczas rozmów kwalifikacyjnych, organizują doradztwo zawodowe, zapewniają różne świadczenia związane z opieką nad dziećmi i innymi członkami rodziny itp. Niezwykle ważnym środkiem jest przejrzystość wynagrodzeń. Wiedza o tym, ile zarabiają pracownicy na konkretnych stanowiskach, wzmacnia siłę przetargową kobiet w negocjacjach z pracodawcą, aby wynegocjować wynagrodzenie współmierne do ich kompetencji – podkreśla doradca Grupy ds. Zapobiegania Dyskryminacji i Komunikacji.

## Skargi można zgłaszać do rzecznika

Kobiety, które uważają, że ich wynagrodzenie jest niższe z powodu płci w pierwszej kolejności muszą zwrócić się do Państwowej Inspekcji Pracy. Mogą również skontaktować się z Biurem Rzecznika ds. Równych Szans.

– Nie otrzymujemy wielu tego typu skarg, ale badamy każdy indywidualny przypadek. W tym roku stwierdziliśmy dyskryminację z tego powodu w jednej instytucji budżetowej. To jest to problem globalny. Jak już wspomnieliśmy, kobiety zarabiają średnio o jedną piątą mniej niż mężczyźni na całym świecie – podsumował Marius Morkevičius z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich ds. Równych Szans. ■



Pałac Holyrood w Edynburgu wciąż pełni funkcję królewskiej rezydencji Fot. Jarosław Tomczyk

# Śladami Marii Stuart. Wrześniowa wyprawa do Szkocji

Jarosław Tomczyk

**Wspaniałe zamki i pałace, piękna przyroda, znakomita kuchnia, no i mężczyźni noszący kraciaste spódnice. Leżąca na północy Wielkiej Brytanii Szkocja to kraj, w którym nie brakuje także polskich śladów. Zamieszkuje go zresztą liczna społeczność emigrantów znad Wisły.**

Wrzesień to doskonały moment na to, by wybrać się do Szkocji. Koniec lata i początek jesieni to wszak czas kwitnienia wrzosów, z których słynie ten kraj. Znajduje się w nim 85 proc. wrzosowisk całego świata, tworząc przepiękne krajobrazowe kompozycje.

Oczywiście decydując się na wyprawę na północ od rzeki Tweed, trzeba się przygotować na pogodę – jak na Szkocję przystało – w kratkę. Słońce co rusz zamienia się

tu miejscami z deszczem i chmurami, a człowiek co chwila musi zdejmować lub zakładać kurtkę, ale to całej wyprawie przydaje tylko uroku i niezapomnianych wrażeń.

## Bajkowa stolica

Poznanie Szkocji wypada rozpocząć od Edynburga. Jego znakomicie zachowana starówka podsuwa >>





siedziby, zamek i pałac Holyrood. Przy Królewskiej Mili, na długim odcinku zamienionej w deptak, co krok natrafia się na interesujące obiekty. Ważne dla szkockiej historii, ale także tradycji, czego najlepszym przykładem jest usytuowana się tuż przy wyjściu z zamku Scotch Whisky Experience, prezentująca historię wyrobu whisky, narodowego trunku Szkotów. Nieco dalej, przy Parliament Square, absolutnie nie wolno przegapić kościoła św. Idziego, oficjalnie uznawanego za Narodowy Kościół Szkocji, a zachwycającego pięknymi witrażami i atmosferą wnętrza.

W końcu docieramy do pałacu Holyrood. Położony w eleganckich ogrodach nie zawsze dostępny jest do zwiedzania, ponieważ w dalszym ciągu pełni funkcję królewskiej rezydencji i jest wykorzystywany przez monarchę przy różnych okazjach. A zwiedzić warto go zdecydowanie, zwłaszcza że można to robić spokojnie, swoim tempem, przy użyciu audioprzewodnika dostępnego dla zwiedzających w kilku językach.

Pośród wielu fascynujących artefaktów można tu zobaczyć biżuterię Marii Stuart i jej własnoręczne hafty, zdradzające duży talent królowej w tej dziedzinie. Przejmującą jest wizyta w prywatnych apartamentach monarchini, w których będąc brzemienną, była naocznym świadkiem zabójstwa swojego sekretarza Davida Riccio, zadźganego przez spiskowców z mężem Marii, lordem Darnleyem, na czele. Wychodząc z pałacu, konieczne trzeba zapuścić się do ogrodów i zobaczyć imponujące ruiny dawnego opactwa Holyrood.

Edynburg to także wspaniałe muzea. Wymienić trzeba tu Naro-

dowe Muzeum Szkocji, Królewskie Muzeum Szkocji czy mieszczącą się już na Nowym Mieście Narodową Galerię Szkocji. Posiadają bardzo bogate zbiory i, co godne podkreślenia, dostępne są dla zwiedzających bezpłatnie.

Spacerując Princes Street, główną ulicą Nowego Miasta, warto zejść do ciągnących się wzdłuż niej ogrodów, by spotkać... Wojtka. Pomnik niedźwiedzia – słynnego kompana żołnierzy II Korpusu Polskiego gen. Andersa. Przedstawia Wojtkę wraz z maszerującym obok niego polskim żołnierzem. Symbolizuje drogę, jaką syryjski niedźwiedź brunatny, przygarnięty przez polskich żołnierzy w 1943 r., przebył z Armią Andersa, stając się maskotką i ulubieńcem 22. Kompanii.

Gdy niedźwiedź podrośł, pomagał żołnierzom nosić amunicję i nawet dosłużył się stopnia kaprala. Czas po wojnie, do śmierci w 1963 r., Wojtek spędził w edynburskim zoo. Jego pomnik upamiętnia długą historię relacji polsko-szkockich, przypomina rolę polskich żołnierzy w wyzwaniu Szkocji, jest też symboliczną nicią łączącą Szkotów z mieszkającymi w ich kraju Polakami.

## W polskim Glasgow

Złośliwi mówią, że najlepsze, co można zrobić w Glasgow, to kupić bilet do Edynburga, ale to zdecydowanie przesada. Położone półtorej godziny jazdy autobusem na zachód od stolicy miasto nad rzeką Clyde, jeśli tylko chce się w nim zatopić, ma bardzo wiele ciekawego do zaoferowania.

Zamieszkuje w nim też bardzo liczna społeczność polska, której liczbę szacuje się na ok. 20 tys.

Spotkać tu można sklepy z polskimi towarami, a na ulicach często usłyszeć język polski. Podobnie jak w Wilnie jest też obchodzący w tym roku 70-lecie istnienia Polski Dom im. gen. Władysława Sikorskiego, założony w 1954 r., który niemal natychmiast stał się »

na myśl kadry z filmu o Harrym Potterze. Nic w tym przypadkowego, w mieście kręcono wszak niektóre ze scen do filmu, a poza tym to tu, w kawiarni Elephant House, J.K. Rowling pisała swój cykl powieści o czarodzieju.

Nad szkocką stolicą góruje potężne zamczysko zbudowane na wulkanicznej skale, w którym słynna królowa Szkotów Maria Stuart powiła syna Jakuba VI. W przyszłości zasiadł on na tronie nie tylko Szkocji, lecz także Anglii, łącząc oba kraje unią personalną.

Z zamku koniecznie trzeba przespacerować się w dół, opadającą łagodnie Królewską Milą – traktem złożonym z ciągu czterech ulic, odpowiadających średniowiecznym osadom łączącym dwie monarsze

Nad szkocką stolicą góruje potężne zamczysko zbudowane na wulkanicznej skale, w którym słynna królowa Szkotów Maria Stuart powiła swojego syna Jakuba VI. W przyszłości zasiadł on na tronie nie tylko Szkocji, lecz także Anglii, łącząc oba kraje unią personalną.

centrum polskiej społeczności w mieście. Są tu restauracja, bar, biblioteka i sala bankietowa. Zarządzając placówką Polskie Towarzystwo Społeczno-Oświatowe organizuje tu kursy językowe, projekcje filmowe, grupy dyskusyjne, występy muzyczne i inne wydarzenia kulturalne kierowane do Polaków, jak i Szkotów.

Głównym placem Glasgow jest George Square, przy którym mieści się imponujący ratusz. Pośrodku placu, na wysokiej kolumnie, stoi sir Walter Scott, romantyczny pisarz, jeden z najwybitniejszych synów szkockiego narodu. Ma wokół siebie rozsiane na placu pomniki innych zasłużonych Szkotów. Są tu m.in. wynalazca James Watt, poeta Robert Burns czy marszałek Lord Clyde (czyli Colin Campbell, pierwszy baron Clyde).

Co rzadkie w tego typu miejscach, na placu są sporych rozmiarów, świetnie utrzymane trawniki. Ludzie rozkładają się na nich i odpoczywają albo spotykają i manifestują. Trawniki budzą zresztą w Szkocji zachwyt nieustający. Dosłownie co krok napotyka się tu pięknie utrzymane, soczyście zielone murawy, po których nikt nie zabrania deptać.

Do czterdziestotysięcznego Stirling, nazywanego małym Edynburgiem, liczni turyści zmierzają przede wszystkim dla zamku usytuowanego na wysokiej wulkanicznej skale. Odwiedzających go wita pomnik Roberta Bruce'a, bohatera narodowego Szkocji.

Kwadrans spacerem od George Square zlokalizowana jest gotycka katedra św. Mungona, uważanego za założyciela miasta. W tej części miasta, prócz ulic handlowych w okolicach głównego placu, warto zobaczyć jeszcze nabrzeże przecinającej miasto rzeki Clyde upstrzone licznymi mostami. Innym rejonem wartym odwiedzenia w Glasgow są okolice uniwersytetu. Szczególnie powinno się wybrać do Galerii Sztuki i Muzeum Kelvingrove, szczycącej się bogatą kolekcją dzieł sztuki porównywalną na Wyspach Brytyjskich jedynie do zbiorów muzeów londyńskich.

Na koniec warto wybrać się stąd do nieodległego ogrodu botanicznego lub wjechać na najwyższą budowlę w Szkocji, wysoką na 139 metrów Wieżę Glasgow, obracającą się o 360 stopni i oferującą zapierające dech w piersiach widoki. Miłośnicy futbolu mogą ruszyć jeszcze w głąb południowych dzielnic, by zobaczyć Narodowy Stadion Szkocji – legendarny Hampden, na którym żadnego z sześciu meczów w historii nie przegrała reprezentacja Polski, a ostatni pojedynek w Lidze Narodów na początku września zakończyła zwycięstwem 3:2. »



Kościół św. Idziego w Edynburgu to Narodowy Kościół Szkocji **Fot. Jarosław Tomczyk**



## Średniowieczne Stirling

Ostatnim przystankiem na trasie naszej szkockiej wyprawy jest niewielkie, nieco ponadczterdziestotysięczne Stirling, nazywane małym Edynburgiem. Liczni turyści zmierzają tu przede wszystkim dla zamku przed którym odwiedzających wita pomnik bohatera narodowego Roberta Bruce'a. Podobnie jak zamek w stolicy, ten też usytuowany jest na wysokiej wulkanicznej skale. Jako zaledwie dziewięćmiesięczna dziewczynka, Maria Stuart została tu koronowana na królową Szkocji. Warto zobaczyć bogato dekorowany, reprezentacyjny pałac wzniesiony przez Stuartów w XVI w., kryjący w swym wnętrzu tzw. Głowy Stirling, cykl 56 dużych medalionów wyciętych w dębowym drewnie, przedstawiających antycznych bogów i sławne postaci epoki starożytnej.

W pałacu można podziwiać m.in. sypialnię królowej, której ponoć niektóre drewniane elementy wyposażenia pochodzą z Polski, a nawet w sali tronowej zasiąść na tronie i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Obsługa zamku pracująca w komnatach jest ubrana w stroje z epoki i z przyjemnością opowiada historię tego miejsca, a także pozuje do zdjęć.

Ciekawym doświadczeniem jest wizyta w zamkowej kuchni. W jej pomieszczeniach można zobaczyć, jak wyglądała dawniej praca kucharek, piekarzy oraz ich pomocników. Na stołach znajdziemy przykłady potraw, którymi zajadała się szkocka szlachta. Uczciwie trzeba jednak przyznać, że zamkowe wnę-

Glasgow zamieszkuje bardzo liczna społeczność Polaków, których liczbę szacuje się na 20 tys. Spotkać tu można sklepy z polskimi towarami, a na ulicach często usłyszeć język polski. Jest też Polski Dom im. gen. Władysława Sikorskiego.

trza nie zawierają arcyciekawych artefaktów, za to zniwielające są widoki rozciągające się z zamkowego szczytu i w dużej mierze dla nich warto się na niego wdrapać.

Bezwzględnie warto też pospacerować uliczkami urokliwej starówki otoczonej murami, uważanymi za najlepiej zachowane w Szkocji. Po męczącej wspinaczce można tu

przysiąść w którejś z restauracji, by skosztować któregoś z narodowych szkockich dań, choćby gęstej zupy rybnej cullen skink czy haggis – owczego żołądka napelnionego owczymi podrobami, płatkami owsianymi, cebulą i przyprawami, zaszytego i ugotowanego, podawanego zazwyczaj z ziemniaczanym piure i gotowaną brukwią. ■



Cullen skink i haggis to klasyczne szkockie dania obiadowe **Fot. Jarosław Tomczyk**

# Tuskulany przygotowują się do uroczystości

Aneta Olszewska

Historię Wilna i całego regionu można poznać bardzo dobrze z perspektywy konkretnych miejsc czy osób. Tak właśnie jest w przypadku wileńskich Tuskulan, które doświadczały zarówno dobrodziejstw, jak i okrucieństw naszej historii.



W tym miejscu, w dworku w Tuskulanach, rodzina Atonowiczów ukrywała w czasie wojny Żydów **Fot. Marian Paluszkiwicz**

Niewiele osób, które spacerują w parku położonym nad Wilią, niemal naprzeciw kościoła św. św. Piotra i Pawła, zdaje sobie sprawę z tego, jak tragiczne są losy tego miejsca.

## Masowe groby w centrum Wilna

– W tym roku mija 80 lat, od kiedy ten malowniczy teren zaczął być wykorzystywany jako miejsce ukrycia masowych grobów. W związku z tym planujemy uroczyste, kilkudniowe obchody. Przypominamy o tych wydarzeniach, które dziś nadal nie są dostatecznie znane – mówi Dovilė Lauraitienė, kierowniczką Muzeum Parku Pamięci w Tuskulanach w Wilnie.

Od 28 września 1944 r. do 16 kwietnia 1947 r., zgodnie z wyrokami sądów wojskowych ZSRS i Rady Specjalnej

w więzieniu wewnętrznym NKGB (MGB) w Wilnie (Aukų g. 2A), karę śmierci wykonano wobec 767 osób (kolejnych 7 zmarło w więzieniu, nie doczekawszy wykonania wyroku).

Największą grupę wśród pochowanych stanowią „wrogowie ludu”, aktywnie zwalczający władzę sowiecką. Wyrok śmierci wykonano na 206 członkach litewskiego ruchu oporu, 43 uczestnikach powstania z czerwca 1941 r. oraz 32 żołnierzach i współpracownikach Armii Krajowej. W ten sposób miejsce to jest nie tylko ważnym symbolem w historii litewskiego podziemia zbrojnego, lecz także jednym z największych na Wileńszczyźnie cmentarzy żołnierzy polskiego podziemia. Historia ta jest jednak nadal odkrywana. Weryfikować fakty z okresu sowieckiej okupacji pomagają rodziny zabitych, które przekazują bezcenne informacje. >>>



## Upamiętnienie polskich Sprawiedliwych

Zanim jeszcze rozpoczną się oficjalne uroczystości upamiętniające ofiary z Tuskulan, w muzeum planowane jest kolejne bardzo ważne wydarzenie. 23 września na ścianie dworu umieszczona zostanie tabliczka informująca, że w tym miejscu rodzina Atonowiczów – Jądwięga, Wincenty i ich córka Lucyna – ukrywała w czasie wojny Żydów.

– Miałam okazję poznać Lucynę Antonowicz w czasie jej wizyt na Litwie. Była osobą niezwykle związaną z tym miejscem i cieszę się, że w tym roku, we współpracy z władzami miasta, uda nam się upamiętnić obecność całej rodziny w tym miejscu – wyjaśnia Lauraitienė.

Rodzina Antonowiczów kupiła dwór w Tuskulanach w 1942 r. Miało to być miejsce schronienia dla małżeństwa i trójki ich dorastających dzieci, które praca w gospodarstwie miała uchronić przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Wcześniej, w swoim mieszkaniu na ul. Zawalnej, Antonowicze urywali 24-letnią żydowską dziewczynę, Bronisławę Malberg. Po zamieszkaniu rodziny w Tuskulanach schronienie tu zmałało ponad 20 Żydów.

## Pamięć o kulturze i bohaterstwie

Nie zawsze jednak historia była tak nieprzychylna. Tuskulany jako oddzielny majątek istnieją już od XVI w. Najpierw było to gospodarstwo zaopatrujące stół Wielkiego Księcia Litewskiego, którego siedziba znajdowała się niedaleko, po drugiej stronie rzeki, potem – teren klasztorny czy prywatny.

Do tej długiej historii Tuskulan odnosić się będzie wystawa plenerowa „Wysłuchaj mojej opowieści”, która zostanie otwarta w Parku Pamięci 25 września.

– To wystawa, która łączy formę plenerową z wystawą wirtualną. Będzie można dzięki niej poznać bohaterów związanych z historią dworu, a także historię Wilna. Bardzo się cieszę, że ten projekt spotkał

się z zainteresowaniem parterów z Polski. Bez wątplenia to miejsce bardzo interesujące nie tylko dla Litwinów, lecz także dla Polaków – w naszym dworze grywał Stanisław Moniuszko, tu wychował się Franciszek Walicki, tu rodzina Antonowiczów zapisała bohaterskie karty historii. Dzięki współpracy z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego i wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP możliwe było stworzenie międzynarodowego projektu na wysokim poziomie, który będzie dostępny w trzech językach: litewskim, polskim i angielskim. Do zwiedzania wystawy będzie konieczny jedynie własny telefon i internet, będzie dostępna przez cały czas bezpłatnie. Samo otwarcie wystawy wsparła polska placówka dyplomatyczna na Litwie, Ambasada RP i Instytut Polski w Wilnie, i będzie ono również odbywać się w języku litewskim i polskim – wyjaśnia kierowniczką muzeum.

## Opowieści oparte na źródłach

Koncepcja wystawy, której autorką jest Ilona Lewandowska, jest bardzo prosta, jednak jej realizacja

wymagała znacznych sił i zaangażowania wielu osób. Projekt graficzny stworzył Tomasz Bereźnicki, grafik, którego prace wielokrotnie były już obecne w Wilnie. Całą pracę merytoryczną i wirtualną wystawę stworzyli pracownicy Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy, w prace nad wystawą zaangażowało się również wielu aktorów, w tym – w tworzenie polskich nagrań – aktorzy Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

– Zależało mi na tym, by historie, które usłyszymy od bohaterów wystawy, były jak najbardziej autentyczne, dlatego wszystkie teksty mają bardzo solidną podstawę w źródłach. Staralam się znaleźć jak najwięcej autentycznych wypowiedzi bohaterów wystawy, odtworzyć w pewien sposób ich styl mówienia. Nie wiem, na ile się to udało, ale przynajmniej mi udało się tych ludzi lepiej poznać – mówi Ilona Lewandowska, historyczka pracująca w Muzeum Parku Pamięci w Tuskulanach.

Obchody Dnia Pamięci Ofiar z Tuskulan będą trwały w tym roku aż cztery dni. Organizatorzy zapraszają do udziału we wszystkich wydarzeniach i lepszego zapoznania się z historią tego miejsca. >>



W kolumbarium spoczywają szczątki ponad 700 ofiar reżimu sowieckiego  
Fot. Marian Paluszkiwicz

## Obchody Dnia Pamięci Ofiar z Tuskulan 25–28 września 2024 r.

### Park Pamięci w Tuskulanach

80 lat temu, 28 września 1944 r., w więzieniu wewnętrznym NKGB (MGB) w Wilnie odbyły się pierwsze egzekucje osób znanych dziś jako ofiary z Tuskulan. Do 16 kwietnia 1947 r. stracono 767 osób (kolejne 7 zmarło w więzieniu bez egzekucji). W 2006 r. Sejm RL ogłosił 28 września Dniem Pamięci Ofiar z Tuskulan i wpisał go na listę dni pamięci. Wspominając tę rocznicę, zapraszamy na serię wydarzeń poświęconych pamięci ofiar z Tuskulan.

### PROGRAM

#### 25 września

#### 14.00 – OTWARCIE WYSTAWY „WYSŁUCHAJ MOJEJ OPOWIEŚCI” (plac przed Dworem w Tuskulanach, ul. Žirmūnų 1F)

Park pamięci w Tuskulanach to wyjątkowe miejsce, w którym zbiegają się najpiękniejsze i najtragiczniejsze momenty w historii Litwy. Jest to miejsce, w którym rozwijała się kultura i sztuka, miejsce, w którym ukrywano Żydów podczas Holokaustu, a także miejsce, w którym w czasach sowieckich NKGB utworzyło masowe groby. Wystawa plenerowa „WYSŁUCHAJ MOJEJ OPOWIEŚCI” upamiętnia historię tego miejsca i ludzi, którzy na różne sposoby stawiali opór okupantom. W parku będzie można wysłuchać opowieści postaci, których życie lub śmierć są związane z Tuskulanami. Dowiedzieć się więcej o Tuskulanach i bohaterach związanych z tym miejscem

będzie można korzystając z QR kodu za pośrednictwem własnego urządzenia. Wydarzenie w tłumaczone na język polski. Partnerzy: Instytut Polski w Wilnie i Ambasada RP w Wilnie. Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 – wydarzenia i inicjatywy polonijne” za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

#### 26 września

#### 16.00 – DYSKUSJA „Masowe groby w Tuskulanach” (oficyna dworu w Tuskulanach)

Zapraszamy do poznania tajemnic dworu w Tuskulanach z relacji osób, które przyczyniły się do odkrycia i zbadania tego miejsca. W wydarzeniu wezmą udział dr Ilona Vaškevičiūtė, archeolog, która prowadziła badania archeologiczne na terenie dawnego dworu, oraz dr Giedrius Kisielius, ekspert medycyny sądowej, który pomagał w identyfikacji szczątków ofiar. Swoimi spostrzeżeniami podzielią się historycy: dr Severinas Vaitiekus, autor książki „Tuskulany: egzekucje, ofiary i kaci (1944–1947)”, Rimantas Zagreckas, kierownik Działu Poszukiwań i Identyfikacji Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy, oraz Eugenijus Peikštenis, były dyrektor Muzeum Okupacji i Walk o Wolność. Jovita Kadikinaite, antropolog, opowie o współczesnym

procesie i wyzwaniach związanych z identyfikacją szczątków.

**17.00 Msza święta** w kaplicy-kolumbarium, którą odprawi metropolita wileński abp Gintaras Grušas.

#### 27 września

**10.00–14.00 LEKCJA OTWARTA „W CIENIU KOLORÓW PAMIĘCI”** (wymagana wcześniejsza rejestracja pod numerem tel. +370 646 45949)

**14.00** Uczczenie ofiar w kaplicy-kolumbarium w Tuskulanach.

**15.00** Występ wokalny: „ritUAlas” i „Solenga” (kaplica-kolumbarium). Wykonawcy: Ilona Pliavgo, Ieva Marmienė, Viktorija Šedbaraitė, Kristina Jurė, Roberta Daugėlaitė, Vaidas Bartušas, Alfredas Miniotas.

#### 28 września

#### 10.00–18.00 DZIEŃ OTWARTY

Bezpłatnie można zwiedzić Muzeum Okupacji i Walk o Wolność (Aukų g. 2A), kaplicę Parku Pamięci w Tuskulanach (Žirmūnų g. 1F), ekspozycje „Tajemnice dworu w Tuskulanach” (biały dworek, Žirmūnų g. 1N) i „Projekt – homo sovieticus” (pałac w Tuskulanach), a także obejrzeć wystawę „Inna chwila” artysty ludowego Modestasa Grigaliūnasa, reżysera filmowego i fotografa Oleksandra Dirdovskisa oraz fotografa Leonardasa Surgaili (Oficina dworu) oraz wystawy plenerowe.

**Autorem koncepcji graficznej obchodów rocznicy jest Tomasz Bereźnicki Fot. mat. pras.**







# PROGRAM

08.30 PIĄTEK

WILNO

15.00

Otwarcie wystawy Teatru im. W. Siemaszkowej Galerii sztuki "Szajna" w Rzeszowie "Współczesny Polski plakat teatralny"

W Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie, ul. Maironio 6. **Wstęp wolny.**

07.09 SOBOTA / MEJSZAGOŁA, REJ. WILEŃSKI

15.00

Wernisaż wystawy prac graficznych artystów z Okręgu Krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków pt. „INFINITY II”.

Centrum Kultury w Niemenczynie, oddział w Mejszagole, ul. Algirdo 4, Mejszagola, rej. wileński. **Wstęp wolny.**

26.09 CZWARTEK

TROKI

18.00

Msza święta

W Bazylice p. w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Trokach, ul. Birutės 5, Troki.

19.00

Otwarcie festiwalu i uroczysty koncert jazzowy Agnes Sabulytes i Povilasa Jaraminasa „Złota Era”.

W Galerii sztuki „Fojė”, ul. Birutės 8, Troki. **Wstęp wolny.**

27.09 PIĄTEK

RUDOMINO, NIEMENCZYN  
(REJ. WILEŃSKI), WILNO

11.00

Spektakl dla dzieci Państwowego Teatru Lalek w Kownie „Zielone, zielone jabłuszko”.

W Centrum Kultury w Rudominie. **Wstęp biletowany.** Bilety do nabycia w Centrum Kultury w Rudominie, ul. Vilniaus 2, rej. wileński.

19.00

Spektakl Teatru Oskara Korszunowasa „Wesele”.

W Centrum Kultury w Niemenczynie. **Wstęp biletowany.** Bilety do nabycia w Centrum Kultury w Niemenczynie, ul. Švenčionių 12, Niemenczyn, rej. wileński.

20.00

Koncert Donatasa Petreikisa (saksofon) i Rahel Talts (piano).

W „Pawilonie”, ul. Pylimo 21B, Wilno. **Wstęp wolny.**

21.00

Koncert na żywo „Dream a Little” z udziałem Justiny (wokalec) i Edgara Sabilo (piano).

W „Pawilonie”, ul. Pylimo 21B, Wilno. **Wstęp wolny.**

28.09 SOBOTA

WILNO

17.00

Spektakl teatru łotewskiego z Dyneburgu „Makbet”.

Dom Kultury Polskiej w Wilnie (sala teatralna), ul. Naugarduko 76. Bilety do nabycia [www.bilietai.lt](http://www.bilietai.lt). Spektakl w języku angielskim, z rosyjskimi napisami.

28.09 SOBOTA

RZESZA, REJ. WILEŃSKI

20.00

Eglė Vakarainaitė (Wokal) Vytautas Straižys (piano) Koncert muzyki jazzowej.

Restauracja MAMA GRILL, ul. Žirgų g. 2A, miejscowość Czerwony Dwór (Raudondvaris) w rejonie wileńskim. **Wstęp wolny.**

29.09 NIEDZIELA

STAKLISZKI, REJ. PREŃSKI

13.00

Otwarcie wystawy fotograficznej „Ukraina: Spojrzenie na rzeczywistość”. Wystawę przedstawiają: Tomas Jenkelevič, Eduardas Pontežis, Antanas Čeponis. Autor zdjęć: Antanas Čeponis.

W Centrum Kultury w Stakliszkach, ul. Prienų 13, Stakliszki, rej. preński. **Wstęp wolny.**

13.30

Koncert Darii Repalo (Ukraina).

W Centrum Kultury w Stakliszkach, ul. Prienų 13, Stakliszki, rej. preński. **Wstęp wolny.**

## WIĘCEJ INFORMACJI

[teatr.studio.wilno@gmail.com](mailto:teatr.studio.wilno@gmail.com)

tel. +370 652 65 608

PROJEKT FINANSOWANY PRZEZ MINISTERSTWO  
SPRAW ZAGRANICZNYCH REPUBLIKI  
POLSKIEJ W KONKURSE „POLONIA I POLACY ZA  
GRANICĄ 2024 - WYDARZENIA I INICJATYWY  
POLONINE”

